Nr. 178. Kraków, Sobota 1 Lipca 1893. Rocznik V.

**Przedpłata wynosi:**
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

# KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

**Cena ogłoszeń:**
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

**Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.**

## Wybory pod zaborem pruskim.

Kiedy Bismarck w 1862 r. dostał się do władzy i zapanował nad umysłem króla Wilhelma, zakreślił dla polityki pruskiej bardzo szerokie plany i w pierwszej linji postanowił wyrzucić Austrję ze związku niemieckiego i przeprowadzić hegemonję całej Germanji. Największy jego wróg nie mógł mu odmówić rozumu i sprytu, gdyż swoje idee przeprowadził z rzadką przebiegłością i wytrwałością, a ponieważ mu szczęście sprzyjało, nic więc dziwnego że w przeciągu paru lat, stał się potężnym i swoją ojczyznę wyprowadził na pierwszy plan w koncercie wielkich mocarstw europejskich. Nastąpiła później kampanja, francusko-niemiecka, której rezultat przeszedł najśmielsze oczekiwania i opinja publiczna w Niemczech zaczęła go uważać za męża opatrznościowego.

Tak nazwany „książę żelazny" posiadał charakter nie arcymiły. Był mściwym i upartym, nikogo nie kochał, ale wielu nienawidził i ktokolwiek ośmielił się stanąć przeciwko niemu, tego druzgotał bez miłosierdzia. Dość przytoczyć proces hr. Arnima. Duma jego i pycha nie znała granic, to też musiał runąć.

Gdy po wojnie francuskiej wrócił do Berlina, zgotowano mu przyjęcie godne tryumfatorów rzymskich i wtenczas stojąc na szczycie wielkości rozpoczął walkę z kościołem i żywiołem polskim.

„My nie pójdziemy do Canossy." wykrzykiwał, lecz po kilku latach przekonał się dotykalnie, że kościół jest wyższą siłą od wszystkich ziemskich, i widząc niepodobieństwo dalszej wojny musiał uledz i kornie prosić o pokój.

To było pierwsze jego niepowodzenie. Zdawało mu się, że z żywiołem polskim łatwiej pójdzie i pragnąc zgnieść naszą narodowość chwycił się gwałtownych środków potępionych przez ludzkość i cywilizację. Wydał prawo drakońskie o „rugach". Skutkiem niego zniszczył dobrobyt kilkudziesięciu tysięcy osób, wypędził z Niemiec przeszło 30.000 Polaków i wreszcie ustanowił komisję kolonizacyjną z kapitałem 100 miljonów marek, aby ta ziemię polską wydzierała z rąk pierwotnych właścicieli i oddawała Niemcom.

W praktyce pokazało się, iż nie tak łatwo pokonać naród, posiadający 1000-letnią historję, pierwszorzędną literaturę, a głównie patrjotyzm. Zamiast go zgnębić, ożywił w nim tylko więcej przywiązanie do dawnych bogów i ludność widząc grożące niebezpieczeństwo porzuciła domowe niesnaski i silnie się skupiła pod sztandarem miłości ojczyzny. Srogie tępienie polskości wywołało ujemny skutek i po latach dwudziestu rząd się przekonał, że szedł po mylnej drodze i postanowił zrobić zwrot na całej linji. Nie tak to łatwo naprawić złe, to też powrot do lepszej harmonji między władzą i Polakami odbywa się powolnie, lecz czuć już pewne polepszenie, z czasem może nastąpić zgoda, naturalnie jeżeli rząd zrozumie swój własny interes i zgodzi się na słusznie wymagane koncesje.

Po rozwiązaniu parlamentu w Berlinie rozpisano nowe wybory. Frakcja polska liczyła 17 posłów i zwartym szeregiem popierała projekty wojskowe. Każdy człowiek inteligentny, pojmujący sytuację musiał przyklasnąć temu postępowaniu, jako wysoce politycznemu.

Znaleźli się co prawda niezadowoleni, ale szczupła ich garstka, mimo gwałtownej agitacji nic nie zdziałała i gdy przyszła chwila ponownych wyborów, cała ludność polska, złożyła świadectwo wielkiego patrjotyzmu i dojrzałości politycznej. Dziś z dumą możemy powiedzieć, żeśmy w polskich krajach pod zaborem pruskim odnieśli walne zwycięztwo. Nie siedmnastu posłów wysyłamy do parlamentu, ale dziewiętnastu, bośmy zyskali jeszcze dwa mandaty, co zawdzięczamy niespożytej naszej sile żywotnej i przewidzeniu, że Polska żyje. Nie tylko Bismarck, ale całe legjony germanizatorów, mogą się obecnie przekonać, że wszelkie środki tępienia, są prawdziwymi naszymi sprzymierzeńcami i pomagają do rozrostu idei polskiej.

Nawet na Śląsku pruskim, więcej zgermanizowanym od Poznańskiego, rodacy nasi przeprowadzili swego posła majora Szmulę, przeciwko księdzu Nehrlichowi, którego Niemcy popierali z niesłychaną zaciętością.

W Normji zwyciężył ks. dr. Wolszlegier, którego wybór nawet dzienniki poznańskie, uważały za dość wątpliwy.

W Księstwie wyszli: Stefan Cegielski, Adam i Zdzisław ks. Czartoryscy, dr. Zygmunt Dziembowski, baron Chłapowski, dr. Roman Komierowski, Józef Kościelski, ks. prałat Jażdżewski, Karol Kubicki, książe Ferdynand Radziwiłł, Hektor hr. Kwilecki i Leon Czarliński.

W Prusach Zachodnich: Janta-Połczyński, Rożycki, dr. Rzepnikowski, Ludwik Slaski, Władysław Wolszlegier i M. Kalkstein.

Ostatnie te wybory jasno wykazały, że Polacy, nie dali się pobić napływowi germańskiemu i będą się upominali o przynależne im prawa. Nie żądają nic więcej, od innych obywateli w Niemczech, a prawa, powinny być równe dla wszystkich.

Nasza delegacja w Berlinie, rozstrzyga o losach projektów wojskowych. Nie może żądać żadnych ustępstw wyjątkowych, nie będzie nawet korzystała z przewagi, jaką wytworzyły okoliczności, lecz powinna stanąć twardo, przy prawach, gwarantowanych przez dawnych królów pruskich i zastrzeżonych ustawami. Prawa te zostały pogwałcone przez Bismarka i jemu podobnych. Nadeszła teraz chwila, aby w pełni zostały przywrócone i spodziewamy się, że owa sławiona dawniej sprawiedliwość w Berlinie, stanie się żywym czynnikiem i pozwoli zapomnieć Polakom, dawne krzywdy, wyrządzane systematycznie, od lat kilkudziesięciu.

## Z bieżącej chwili.

*Vaterland* zawiadamia, iż Rada państwa zostanie zwołaną już we wrześniu. Stać się to ma w tym celu, aby w myśl życzenia marszałków kraju odbyć mogły sesję w jesieni także sejmy.

*Fremdenblatt* pisze, iż tekst noweli trutnowskiej został już przedyskutowany w Radzie ministrów, i że jego wniesienie w Radzie państwa podczas najbliższej sesji nie ulega wątpliwości.

*Neue freie Presse* zapowiada bliskie wystąpienie p. Löbla ze stanowska namiestnika Morawji. Dowody ustąpienia mają być czysto osobiste. *Narodni Listy* nie żałują pana Loebla, wyrzucając mu, iż przez kilka lat urzędując w czeskim kraju nie nauczył się po czesku. Za Loebla — powiada organ młodoczeski, władała Morawą niepodzielnie klika biurokratyczna, ta, której wyobrazicielem jest baron Chlumecky.

Podczas gdy nowela trutnowska, jak groźne memento zawisa na chmurnem niebie życia czeskiego, młodoczesi nie ustają w agitacji i krzepieniu ducha narodowego na wiecach i walnych zgromadzeniach stowarzyszeń. W Wysokiem Mycie (Hohenmauth) odbyło się zgromadzenie, na którem Edward Gregr raz jeszcze przeprowadzał paralelę pomiędzy dawną a dzisiejszą szlachtą historyczną czeską. Patrzcie — wołał mowca populary — na owego Schwarzenberga, który zaledwie się wymknął z pod rózgi jezuickiej, a już znieważa cześć Husa, patrzcie na Thunów! Niegdyś wypisali na swym sztandarze: prawo państwowe i koronacja! Dziś sprzeniewierzyli się swoim własnym hasłom. Tacy sami są Ledeburg i Zedewitz! — Natomiast wynosił Ggregr hr. Clam Martin'a, stawiając go za wzór dzisiejszej szlachcie. Gdyby Clam Martinic żył, nie byłoby doszło do punktacyj wiedeńskich Podobnie jak w dawniejszych tego rodzaju przemówieniach, zaznaczył Gregr, iż młodoczesi nie odnawiają prawa bytu stronnictwu zachowawczemu w Czechach, żądają tylko, aby nie było serwilistycznem i aby pod względem narodowym nie odchodziło od tradycyj narodowych czeskich. Jako represalia przeciwko szlachcie nie podporządkowującej się ruchowi narodowemu zalecał Gregr wstrzymanie się od konsumcji piwa i sera, których wyrób jest jednem z najważniejszych źródeł majątku dla czeskich magnatów.

Jak już pisaliśmy tylko pięć wyborów ściślejszych ma jeszcze głosujący naród niemiecki do dokonania. Do nich przybywa jeszcze pięć wyborów uzupełniających, które będą następstwem pokojowych wyborów. Dość interesującym jest wykaz tych wyborów podwójnych ze względu na to, iż w większej części wybrani zostali w więcej niż jednym okręgu antysemici. I tak A h l w a r d t przeszedł w okręgu Arnswalde Friedeberg, skąd dawniej posłował i w Nowym Szczecinie, Z i m m e r m a n n a wybrano w Starem Mieście drezdeńskim i Alsfeld, W e r n e r a w Rintelu i Hersfeld. Obok nich tylko jeden socjalny demokrata, jeden woinomyśny ludowiec wybrani zostali podwójnie.

Wedle urzędowych dat rosyjskich kolonizacja czeska na Wołyniu i w okolicznych gubernjach jest już objawem dość pokaźnym. Żyje Czechów pod berłem rosyjskiem już około 20.000. Posiadają po nad 32 000 dziesięcin ziemi. Mieszkają w 63 osadach. Przeszło połowa przyjęła prawosławie. Rusyfikacja postępuje nader szybko, tem bardziej, iż w szkołach uczą wyłącznie po rosyjsku. Dlatego też młodsze pokolenie czeskie, urodzone w Rosji mówi już tylko po rosyjsku Szkółki ludowe są już od roku 1887 poddane pod zarząd cesarsko rosyjskiego ministerstwa oświaty.

## SPÓR O MORSKIE OKO.

Odpowiedź „Pester Lloydowi"

przez

**Adwokata dra Retingera.**

(Ciąg dalszy).

Ztąd widzimy na hipotece tych dóbr w owych czasach tak wysokie sumy instytucyj zagranicznych, iż uzyskanie ich przypisać należy tylko wyjątkowym wpływom barona Eichborna i temu, że owe instytucje finansowe zupełnie nie znały naszych stosunków. Równocześnie z tem prowadzono rabunkowe gospodarstwo lasów i doszło do tego, że kiedy tutejsze władze polityczne zamknęły lasy zakopańskie przed dalszem niszczeniem w interesie dobra publicznego, znalazła administracja pruska takie punkta linij wichrowych, iż gdy te wyrąbaniem małego kawałka lasu cokolwiek otwarła, reszty dokonały wichry halskie i całe rozległe przestrzenie lasu powywracały. Konsekwencja tego była taka, iż ta sama władza polityczna, która wzbraniała dalszego wyrębu lasu, teraz musiała administrację zakopańską wszelkiemi sposobami naciskać, aby owe wywrócone drzewa jak najprędzej z lasu uprzątała, iżby kornik się nie zagnieździł i reszty lasu nie zniszczył. W legalny więc sposób przyszli Prusacy znowu do drzewa na sprzedaż, nie potrzebując go nawet ścinać. Kto był autorem tego pomysłu i jego wykonawcą, dzisiaj go jeszcze każdy góral palcem w Zakopanem wskaże. Ten rys administracji dóbr zakopańskich potrzebnym jest tutaj w tym celu, aby dać charakter ówczesnych stosunków zakopańskich Kto kiedy bowiem miał styczność z administracją większych dóbr i to lasowych, ten wie, że taki kierunek administracji daje zyski całej zgrai najczęściej najgorszych żywiołów, robiącej większe i mniejsze uczciwe i nieuczciwe, legalne i nielegalne interesa. Tem się tłómaczy ten cały tłum różnorodnych Prusaków, rozpierających się po Zakopanem z butą junkierską, pogardzających wszystkiem, co polskie lub austrjackie, otoczonych tłuszczą najgorszego gatunku chałaciarzy.

Kiedy po baronie Eichbornie został właścicielem Zakopanego jego zięć Magnus Peltz i interesa jego coraz gorzej szły, tak, że ostatecznie doszły do bankructwa, tłum ten równolegle z ruiną swego chlebodawcy wzrastał w majątek, znaczenie i wpływ na miejscowe spoczywały w rękach tych Prusaków i żydów tak, że nawet handel wieprzów prowadził żyd z Prusakiem pod firmą górala. Tłum ten, widząc ostatecznie zagrożone interesa własne upadkiem swego szefa, starał się utwierdzić swoje panowanie w rozmaity sposób. Jednemu powiodło się uzyskać dożywotnią doskonałą posadę rządową. Innym przez ułatwienie nabycia dóbr Jaworzyńskich, znowu przez Prusaka ks. Hohenlohego, ułatwiano tam tłuste posady i kiedy po bankructwie Peltza przekonano się, iż władza nad Zakopanem, przeszedłszy w ręce sądu, z ich rąk stanowczo wypadła, rozdzielili wprawdzie swe drogi życia na punkcie swych interesów, ale przez to tem zgodniej zaczęli występować przeciw polskiej miejscowej ludności i i wogóle Polakom mając na swej pilnej baczności stworzenie takiego przymusowego położenia, iżby znowu w Zakopanem do posad powrócić. Pierwszy też raz widzimy w r. 1883, iż rządca Jaworzyny, druh i przyjaciel byłego rządcy Zakopanego z epoki Peltza, zabrania naszemu Towarzystwu tatrzańskiemu używania swobodnie, jak zawsze dotychczas było, tratwy na Morskiem Oku.

I wobec tych stosunków i tego stanu rzeczy ogłasza *Pester Lloyd* narodowi węgierskiemu krucjatę przeciw nam, niebaczny, że jest złapany przez niskie indywidua pruskie, podobnie jak sam ks. Hohenlohe, który jak poniżej wykażę, stał się również ofiarą ich intrygi i prywaty.

VIII.

Kiedy wobec stosunków, powyżej opisanych, stosunki miejscowej ludności bardzo cierpiały, zbierało się w zakopanem, wprawdzie powoli, ale z każdym rokiem coraz więcej ludności ze wszystkich dzielnic Polski, aby pod dobroczynnemi skrzydłami Austrji wśród wolnych gór i skał odetchnąć swobodnie zdala od wszelkich spraw i interesów. Boleli goście zakopańscy nad tem, że górale, złamani w swych egzystencjach, uginają karki pod naciskiem tych bezwzględnych przybyszów. Górale widzieli i czuli swoje upokorzenie i upokorzenie wszystkiego co polskie, tak, że chcąc się dostroić do panującego tonu, zaczęli sami łamaną niemczyzną kaleczyć swój język, przyjmować obce obyczaje i w urzędowej styczności wójcia ich i pisarze używali przeważnie łamanej niemczyzny. Wójt w Czarnym Dunajcu, a pisarz w Zakopanem, zamieniwszy krypcie na wysokie buty, na moje oczywiście polskie zapytania o paszportach bydlęcych i propinacji gminnej, odpowiadali w połowie po polsku, a w połowie nędzną niemczyzną, chcąc sobie przez to dodać powagi urzędowej.

Tysiące takich bolesnych scen, wśród tej wspaniałej, uroczej, upajającej przyrody, opiewanej przez wszystkich prawie naszych narodowych pieśniarzy i muzyków, musiało w gościach zakopańskich wzbudzić myśl obrony ludności i oczywiście języka polskiego i polskich obyczajów od takiego zakażenia.

Kiedy młodzież pod okiem starszych wspinała się po skałach i kiedy chłopcy z wytężonym wzrokiem szukali szarotek w rozpadlinach skał, a panny, przebrane we wdzięczny strój góralek, poniżej szczytów gór zbierały maliny i wonne poziomki, starsi widząc tę swobodę i szczęście koło siebie, a na dole wśród ludu miejscowego tę nędzę materjalną i moralną, powzięli myśl zawiązania Towarzystwa Tatrzańskiego, aby przez połączenie sił wprowadzić odrodzenie. Myśl była szczęśliwą, bo to, co cały naród czuł, ujęte zostało w czyn i ztąd to widzimy niebywały napływ członków do tego Towarzystwa. Cały naród zespolił się do współpracownictwa, bo dla całego na-

---

# DEPOZYT.

3) POWIEŚĆ.

*(Przekład z francuskiego).*

(Ciąg dalszy).

— A na dowód, że tak jest, ty też sprzedajesz moje owoce; wszak prawda? Bo nie kto inny, tylko ty, co okradasz mój ogród już od dwóch tygodni.

— Nie powtarzałbyś pan takich rzeczy, — odparł Franciszek, który dla niepoznaki pomięszania swego, umyślił być hardym, — to się nie godzi dręczyć biednego człowieka, zwłaszcza kiedy pan nie masz żadnych dowodów.

— Już ja je znajdę, — przerwał dziedzic, którego wzrok nagle zatrzymał się na torbie ukrytej za starcem, tak, że tylko koniec jej był widocznym; poskoczywszy więc ku łożu, porwał za naplecznik torby, który Franciszek dwoma rękami także uchwycił.

— Nie ruszaj jej pan, — wołał tenże, — nikt nie ma prawa zaglądania do mej torby, bez mego zezwolenia. Pan mnie szarpiesz... to mnie boli... pan odpowiesz przed sądem, jeżeli mnie niezdolnym do pracy uczynisz.

— Dobrze, dobrze, — rzekł Loisel, — ale do pioruna, ja wiem co robię.

To mówiąc, gwałtownie przyciągnął do siebie torbę, z której poczęły się sypać na łoże, najpiękniejsze owoce.

Zanadto silny był dowód, żeby Franciszek mógł dłużej zaprzeczać; dla tego też natychmiast, zmieniając ton mowy, począł błagać litości: lecz naprożno, bo przekonanie się o oczywistej kradzieży, której się zrazu tylko domyślał dziedzic dóbr Viviers, wprawiło go we wściekłość niesłychaną.

Mimo sześćdziesięciu lat, skoczył ku ścianie, na której wisiał bat, porwał go i byłby nim z całej siły uderzył rannego, gdyby go był Edward nie zasłonił swoją osobą.

— Ustąp pan, — wołał Loisel, — to jest złodziej, i ja go zabatożyć muszę. Ach, dla czegóż nie byłem w ogrodzie z fuzją, kiedy przez mur przełaził; byłbym zabił szelmę jak psa.

— Litości! litości! łaskawy panie, — wołał Franciszek, — już jestem aż nadto ukarany, wszak widzisz, w jakim jestem stanie. Chceszże pan zabić biedaka, za kilka nędznych owoców?...

— Nędznych? powiadasz łotrze, — odrzekł Loisel, którego miłość własną obraził, — to są moje najpiękniejsze morele i brzoskwinie, za takich tuzin płacą w Alençon po dwa franki. Ja cię wpakuję do więzienia, gdzie zgnijesz, zbrodniarzu!....

Franciszek nie mógł nic odpowiedzieć, bo zapewne skutkiem przerażenia, że odkryto jego kradzież, krew rzuciła mu się ustami.

Jęki jego przeszywały wskróś dobre serce Edwarda; zwrócił on więc uwagę pana Loisel, że należałoby posłać po lekarza.

— Co! po lekarza?... — wrzasnął z zapalczywością, — raczej po sędziego i żandarmów; niechaj natychmiast przybywają.

A wybiegłszy za drzwi, zawołał na parobka, który właśnie w tej chwili przechodził, kazał mu wsiąść na konia do Edwarda należącego, z zaleceniem, ażeby natychmiast sprowadził sędziego pokoju.

Edward wstawiał się za nędzarzem, lecz Loisel nie dał mu nawet dokończyć przełożeń jego, wołając z uniesieniem:

— Żadnej litości nie będę miał, trzeba przykładu; bezkarność własnie ośmiela zbrodniarzy. Pan niewiele sobie robisz z tego, czy kto szanuje cudzą własność lub nie, jak wszyscy ci, co nic nie mają; ale ja jestem tego zdania, żeby każdy przestawał na tem co ma; dla tego też, tak prawda, jak, że ten bat w ręku trzymam, którego trzonek radbym o czaszkę pańskiego protegowanego skruszyć, tak zrobię to, że musi pójść na galery.

Słowa te wymówione były takim tonem, że odjęły młodzieńcowi chęć dłuższego przekładania, zbliżył się więc do łoża Franciszka, którego cierpienia nie zmiejszyły się wcale.

Był w wielkim kłopocie; chciałby był chętnie ulżyć cierpieniom rannego, lecz mieszkanie lekazza było dość odległe, a parobek, wysłany przez pana Loisel, zabrał mu konia.

Prócz tego, chory zatrzymywał go prośbami i zaklinaniami, by się starał koniecznie złagodzić gniew pana Loisel.

Dawał za powód dopuszczenia się kradzieży: nędzę i starość.

Następnie przywodził na pamięć merowi dawne wspomnienia.

Oba zrodzeni w Wandei, często się w różnych epokach życia z sobą spotykali.

Franciszek znał nawet wielu przyjaciół pana Loisel; na ich zatem pamięć zaklinał go, szlochając, by miał litość nad nim.

Ale naprożno; bo ten człowiek, którego nic zmiękczyć nie potrafiło, wyszedł z chaty na spotkanie sędziego, z którym niebawem ukazał się we drzwiach.

Pan Lefébure sprawował w okolicach równie mozolny jak ważny urząd sędziego pokoju od lat trzydziestu.

Jeżeli doświadczenie, długiemi nabyte laty, zatwardza dusze pospolite, to przeciwnie, doświadczenie to, tem litościwszym uczyniło pana Lefébure. Był on w wymiarze sprawiedliwości tak ostrożnym i łagodnym, jak dobry chirurg, opatrujący ranę chorego; nie uważał on bowiem przestępcy za wroga, lecz za nieszczęsną ofiarę zaślepienia.

Wszelako na widok sędziego, wchodzącego do chaty w towarzystwie pisarza swego, jąknął Franciszek.

— Boże!... zawołał; więc to jest prawdą, żem oddany w ręce sprawiedliwości?...

— Uspokój się biedny człowieku, rzekł sędzia, który za pierwszym rzutem oka poznał stan ranionego; nie myślimy pomnażać twych cierpień.

— Ach! dla mnie wszystko skończone, panie Lefebure, odrzekł Franciszek, ja czuję, że mnie niedługo na tej ziemi; ale cóż się stanie z moją poczciwą Katarzyną, gdy się dowie, żem ja na starość oddany pod sąd kryminalny; ona umrze z rozpaczy.

— To jest prawda, że ma córkę bardzo uczciwą kobietę, rzekł sędzia, odwracając się do pana Loisel.

— To się ma niby rozumieć, że trzeba oszczędzać tego niegodziwca dla tego, że córka do niego niepodobna, odrzekł z przekąsem mer z St. Paterne.

— Nie powiedziałem tego; ja tylko nastręczam panu myśl, spodziewając się, że ją pan rozważysz.

— Już ja wszystko dobrze rozważyłem!... zawołał Loisel; zostałem okradziony. Oto jest złodziej, którego się odeśle pod sąd przysięgłych. Każdy powinien otrzymać stosowną zapłatę za swe uczynki.

— Wybacz pan, powiedział poważnie sędzia, ale Ewangelja zaleca nam złe dobrem odpłacać.

— Moja Ewangelja jest kodeks karny, odpowiedział bez namysłu dziedzic dóbr Viviers: ten człowiek kradł w ogrodzie moim; mam prawa przeto żądać, by za to został aresztowany. A zdaje mi się, że zodosyć uczynienie praw, jest naszym wspólnym obowiązkiem?...

Pan Loisel wymówił te ostatnie wyrazy z pewnym przyciskiem, jakby chciał niemi dać naukę sędziemu, który uśmiechnąwszy się, rzekł łagodnie.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

rodu Tatry są krainą marzeń, a „Morskie Oko“ najdroższą perłą w narodowym ich dyademie.

*(Ciąg dalszy nastąpi)*

## Wystawa w Chicago.

(Notatki z podróży).

XIV.

Wystawa psów. — Koszta przyjęcia potomka Kolumba. — Pamiątkowy statek po Ericsonie, pierwszym odkrywcy Ameryki. — Otwarcie działu hiszpańskiego.

Zostawmy Eulalię na Midway Plaisance, a przejdźmy do Pałacu rolnictwa, do galerji, gdzie piwowarzy wschodu i zachodu wystawili swe pawilony, dowodzące, do jakiego stopnia, na przekorę wstrzemięźliwcom, jest rozwinięta w Ameryce produkcja piwa Dawny chicagowiak, Wm. Bartholomae, praktykający obecnie w Rochester. N. Y., wystawił model browaru, wielkości 25 stóp kubicznych, zbudowany z żelaza i miedzi.

W trzech piętrach tego budyneczku znajdują się wszystkie maszyny i przyrządy, w których z jęczmienia wyrabia się „smakowity napój Gambrinusa“. Tuż obok znajdują się pawilony, przejmujące radością i dumą każde serce prawego obywatela Grodu śmietankowego. W jednym z nich widzimy — godło Schlitza — olbrzymią kulę ziemską, dźwiganą przez amerykańską Indjankę, Europejkę, Azjatkę i afrykańską Murzynkę. Na około kuli niosą uszczęśliwione karzełki po antałku „rozkosznego“ trunku. Z wielkich beczek, tam u góry, roztrębują „heroldzi“ na wszystkie strony świata sławę piwa z browaru Schlitza. Beczek, beczułeczek i antałeczków jest wszędzie moc niesłychana. Wieczorem cały pawilon jest oświetlony elektrycznością. Bez tego nigdzie z resztą — ani rusz.

Inne pawilony mniej nas obchodzą. Spieszno nam podziwiać pawilon Pabsta, na którego cześć pewien dziennikarz, postanowił w Milwauke zostać „papistą“. Kapitan Pabs wystawił ni mniej, ni więcej, jak model swojego milwauckiego browaru. Model ten tem się różni od innych, że stoi pod szklannym kloszem. Każdy kamień, każdy wóz, każdy budynek, każdy aparat, każde naczynie w tym miniaturowym browarze jest szczerozłote. Nad modelem pracowano przez półtora roku. Przedstawia on wartość stu tysięcy dolarów. Takiej sumy jak milwaucki Pabst nie przeznaczył żaden amerykański przemysłowiec, na uświetnienie Kolumbijskiej wystawy. Model browaru Pabsta zostanie po zamknięciu wystawy obwiezony po całej Europie i po innych częściach świata, ażeby roznieść sławę Pabsta pomiędzy wszystkie narody ziemi.

Wystawa psów, która miała odbyć się w Czerwcu, została odłożona do września. Martwi to przedewszystkiem Szwajcara Thommen, który przybył jnż do Chicago z sześcioma prześlicznemi okazami psów z góry św. Bernarda. Będzie musiał czekać z psami, aż do — września.

Przypominają sobie czytelnicy księcia Veragua, o którym w pierwszych wspomniałem rozdziałach. Otóż, „krewny Kolumba“ wyjechał obecnie i rząd związkowy zapłacić musiał za niego koszta hotelowe, za czterotygodniowy pobyt. Hotel Auditorium wystosował rachunek wynoszący 9 tysięcy dolarów za mieszkanie, złożone z 25 pokoi. Rachunek w restauracji dochodzi do 12 tysięcy, a za pojazdy i konie 6 tysięcy. Co prawda książe nie był sam, przywiózł z sobą najbliższą rodzinę i wielu znajomych, których miał prawo gościć na koszt rządu Stanow, urządzającego wystawę Kolumbową.

Norwegczycy przypisują sobie zawsze odnalezienie nowego świata, który nazwano Ameryką. Na wystawę przybył model okrętu norwegskiego, zbudowanego podług statku wykopanego w Norwegji przed trzema laty. Jest to zabytek historyczny. Na tym okręcie przybył na 500 lat przed Kolumbem Leid Ericson, do brzegów Ameryki, gdzie zostawił niewątpliwie tam ślady swego pobytu. Cały okręt jest 77 stóp długi i 16 szeroki. Ma tylko jeden maszt z jednym żaglem z płótna w białe i czerwone pasy. Niezwykły ten okręt, jest zaopatrzony w przyrządy, zbroje i naczynia, używane przed 900 laty.

Księżniczka Eulalja, o której już pisałem, będzie obecna przy uroczystości otwarcia pawilonu hiszpańskiego. Otwarte zostaną sekcje hiszpańskie w pawilonie przemysłu. Oddział hiszpański przedstawia się wspaniale. W wydziale rolnictwa znajdują się okazy z Kuby, Portorica, z wysp Filipińskich i z brzegów Gwinei. W prześlicznie udekorowanych salach, oprócz wielu wyrobów podziwiać należy konserwy z owoców, musztardę, kakao, czekoladę, wina najróżnorodniejszych gatunków. Uprawa tytoniu hiszpańskiego, zdaniem znawców, jest rozwiniętą w świecie najsilniej. Dwór hiszpański skrzętnie gromadził wszelkie okazy, dokładał starań na każdym kroku, aby tylko nie stanąć po za innymi narodami. Dlatego też śmiało powiedzieć można, iż Hiszpanja rywalizuje ze Stanami Ameryki i z pierwszorzędnemi państwami Europy.

W innem miejscu wspomnę jeszcze o oddziale hiszpańskim.

W dniu otwarcia przy licznym napływie publiczności i owacjach, jakie wyprawiano na cześć księżnej Eulalji, zwiedzającej po raz ostatni wystawę, trudno wszystko dobrze zauważyć. Księżna wyjeżdża już z Chicago, udając się w długą podróż po Stanach Zjednoczonych.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

*Skarbek M.*

## ŻYWY KOŚCIOTRUP.

**HUMORESKA**

z pamiętnika lekarza przepisana.

Bardzo dawno to już temu, tak dawno, że nie przypominam sobie wszystkich drobnych faktów i szczegółów, a ponieważ nie jestem z zawodu literatem, nie wiem przeto czy sprostam podjętemu zadaniu i czy zdołam opisać w należyty sposób fakt nasuwający mi się w tej chwili pod pióro. Zresztą nie piszę dla czytającego ogółu, — piszę jedynie dla siebie. Zastępuje mi to rozkoszne *dolce far niente*, przypomina minione chwile, błogie lata młodości, dnie dziecięce, trzpiotliwe, wesołe, pełne uciech, pracy, mozołów, nadziei i dobrych myśli.

Było to w roku... ale o to mniejsza; dość że ukończyliśmy właśnie fakultet medyczny i z wiarą w Boga i w przyszłość, każdy pojechał w swoją stronę szukać kęsa chleba. Jedni, szczęśliwcy, mieli już chleb gotowy w postaci ojcowizny, — drudzy, szli w życie przebojem borykać się z przeciwnościami, walczyć z pierwszym niedostatkiem i troską.

Do tych ostatnich ja właśnie należałem.

Po ukończeniu fakultetu nie miałem żadnej znikąd pomocy, gdyż ani zamożna ciocia nie zapraszała mnie do siebie w gościnę, ani wujaszek milioner z Ameryki nie obiecywał swego poparcia.

Byłem sam, sam jeden, jak kołek w płocie, rodzice bowiem już od lat paru leżeli w cichej mogile, a bliższych krewnych nie miałem żadnych; zresztą, gdybym nawet i wiedział o nich, duma nie pozwoliłaby mi uciec się do ich pomocy, zwłaszcza materjalnej.

Pozostałem tedy na warszawskim bruku z głową pełną nadziei i kłopotów, z widokami różowej przyszłości i żołądkiem równie pustym jak kieska, acz nie tyle na tę próżnię wytrzymałym. Cóż jednak było robić? Postanowiłem pozostać w Warszawie i tu zaciągnąwszy pożyczkę, ze skromnemi środkami rozpocząć praktykę lekarską.

Wiara, ten dogmat wszystkiego na świecie, ta dźwignia wszechspołeczeństwa, dodała mi sił i była bodźcem do wytrwania w zaciętej walce z losem i przeciwnościami, i aczkolwiek przez cały szereg pięciu lat ze skalpelem w ręku badałem „człowieka“, nie zapisałem się w szeregi bezwyznaniowych liberałów, nie wyrzekłem się prawd świętych i niezbitych; przeciwnie, poznałem tylko własną nicość wobec wielkości Stwórcy.

Dogmaty jednak moje do rzeczy tu nie należą — przystępuję więc wprost do opowiadania.

Parę tygodni, ba! i miesięcy nawet minęło, zanim urządziłem się w Warszawie tak, że mogłem przyjmować chorych we własnem mieszkaniu; urządziłem się zaś dzięki słynnemu podówczas „dobroczyńcy ludzkości“, Zelikowi Rozmarynowi (tak go nazwę przez... dyskrecję!) który pożyczył mi pewną kwotę gotówki na „umiarkowany“ procent... dwadzieścia od sta.

Pan Zelik Rozmaryn „wygadzał“ zazwyczaj wychodzącym z uniwersytetu studentom, bądź to lekarzom rozpoczynającym praktykę, bądź też prawnikom, otwierającym własne „kancelarje“. Był znanym i uznanym, dziś zaś może już —- nie wiem - jest na piedestale sławy, filantropii i wiedzy... Kto to wie?

Wskazano mi adres lichwiarza, więc poszedłem, a po załatwieniu zwykłych form „towarzyskich“, pan Zelik z miną wielkiego bankiera, zapytał mnie: ile potrzebuję?

Po całotygodniowych pertrakcjach doszliśmy nareszcie do rezultatu i pan Zelik Rozmaryn na „chybił-trafił“ (nie miałem bowiem żadnego poręczyciela), wyliczył mi 300 rubli, biorąc wzamian weksel na sześćset, które za pół roku miałem mu w walucie kurs w kraju mającej na stół położyć.

Na wekslu zastrzeżeń żadnych nie było, znajdowały się one natomiast na mojem sumieniu, które pan Zelik Rozmaryn obciążył, pod słowem honoru, następującemi warunkami:

1) Że będę bezpłatnie, w charakterze procentu od procentu, leczył całą jego rodzinę.

2) Że zamieszkam w dzielnicy Nalewkowskiej — i

3) że „niektóre biedne żydki“ będę leczył darmo, zapisując o ile możności jak najtańsze, ale za to jak najskuteczniejsze lekarstwa.

Mając nóż na gardle, zgodziłem się na wszystkie powyższe warunki, ku zadowoleniu pana bankiera przyszłości, który nawet w ekstazie zauważył, że ma do czynienia „z wcale porządne człowiek“.

Wynająłem lokal niewielki z paru pokoików, kupiłem część mebli niezbędnych, wziąłem „na raty“ narzędzia chirurgiczne i rozpocząłem praktykę lekarską, która szła, jak to powiadają, jak z kamienia

Dnie czasem mijały i nie było ani jednego płatnego pacjenta, powiadam płatnego, gdyż bezpłatnych pan Zelik dostarczał taki kontyngens, iż istotnie rady sobie dać nie mogłem.

To przychodziła otyła pani Zelikowa „z dżecki, co buło chore na parch“, to córeczki państwa Zelikow, zięcie, szwagry, ciocie, bracia etc. etc., jednem słowem zdawało mi się, że leczę całe Nalewki w procencie od procentu zapożyczonego kapitału; po za rodziną zaś, Zelik dostarczał mi sporą liczbę pacjentów z „niektóre biedne żydki“, których bądź sam przyprowadzał, bądź też przysyłał rekomendacje piśmienne, które posuwał do tego stopnia arogancji i nieznajomości przedmiotu, że kazał mi wyrywać zęby.

— Ależ, panie Rozmaryn — tłumaczyłem mu ja nie jestem wprawnym dentystą, gotów jestem pacjentowi popsuć szczękę!

— Co to jest popsuć? Pan nie umie wirwacz ząb, co kużdy cerulik potrafi? Co to pan jest za doktór? Ojej, pan nie będzie mógł zapłacić na termin — wzdychał — pan jest żaden doktór...

— Ależ — tłumaczyłem mu — to jest odrębna specjalność, panie Zelik, ja rwać zęba nie będę...

— Co to jest, pan nie będzie? Pan musi! Pan mi dał słowo honoru — to mi sze w procent od moje pieniądze należy!

Co było robić? — wyrwałem „biednemu żydkowi“ ząb, na szczęście zupełnie prawidłowo i odtąd miałem taką praktykę „zębową,“ jaką nie każdy remonowany dentysta poszczycić się może!

Brama przy mojem mieszkaniu zawsze była pełną wyczekujących przybycia mego pacjentów, koledzy zazdrościli mi, mówiąc:

— Szczęśliwy! Doskonały znalazł posterunek i ma praktykę, pieniądze i drogę do sławy! Nie każdy w czepku się rodził!

Ja tymczasem borykałem się z losem, a często gęsto i na zwykły restauracyjny obiad nie starczyło. Z początku ciułałem ruble dla Zelika, ale widząc, że stanowczo potrzebnej mi sumy nie uzbieram, myślałem tylko o prolongowaniu wekslu, zaciągając gdzieindziej nowe długi lichwiarskie.

Termin tymczasem się zbliżał i, o ile pamiętam jakoś w grudniu wypadało oddać owe 600 rubli, które miały być zawiązkiem mojej karjery lekarskiej; tymczasem nawet na trzecią część procentu, złożonego funduszu nie miałem, a pan Zelik Rozmaryn już od czasu do czasu zaglądał do mnie z zapytaniem pełnem ironji:

— Będzie?

— Co?

— Nu, pan już wie...

— Prawdopodobnie...

— Aj, aj!... — wzdychał ciężko i narzekał na „podłe ludzie, co żyją teraz tylko same oszukaństwy“.

W listopadzie naraziłem sobie pana Zelika tak, iż wiedziałem z góry, że przy odbiorze pieniędzy będzie nieubłagany, — naraziłem sobie mego dobroczyńcę przez oburzenie i gorący mój temperament

Pewnego dnia przyszedł do mnie młody Rozmaryn, Nuchim Rozmaryn z prośbą o poradę. Był to chłop rosły, brodaty, dwudziesto cztero a może dwudziesto-pięcioletni.

Bary miał szerokie, ręce wielkie, nos jak trąbę słoniową, ale po za tem trupio blady i chwiejący się na nogach.

— Co panu Nuchimowi dolega? — zapytałem.

— Ajwaj! Co mnie do'ega? Mnie nic nie dolega... Widży pan doktór tak: ja mam tero dżewiętnaście lat...

— Co pan mówisz?

— Cobym tak zdrów buł... Ale te komysye poborowe, to una powiedżała co ja mam już ze 22 laty...

— Ja myślałem również...

— Aj, aj! Co pan doktór gada! Jak ja bi ogolał brodę, to ja bi buł całkiem dżecki... To te komisje poborowe powiedżała, co ja już zdatny do pechote... Ojej... Ja nie lubie chodżycz piechote, ja zawdy jeżdżi tramwaj, mnie stać! To ja brał już i gorżkie wode i kalomee i jalapa i łemoniade magnezja... to nic nie pomogło... uni mnie wżęni do piechote.. To ja, aj, aj!... Teraz to tylko pan doktór może mi pomódz. To przecie dla ojcicc sze od pana należy...

— Więc czegóż pan chcesz?

— Jakto co ja chce? Ja chce coby pan doktór mi zrobiał jaki feler...

— Jaki feler?

— Cy... czy to niema sposób? Może cegłe mi pan w oki zasypie, coby uny buły czerwone... może parch bo ja wiem...

Oburzenie moje nie miało granic. Nie wiem co się ze mną w tej chwili stało, ale porwałem żyda za kołnierz i jednem pchnięciem wyrzuciłem go za drzwi.

Tegoż samego dnia dostałem od papy Zelika Rozmaryna list tej treści:

„Zawiadomię panu co termin będże za dżewięcz dniów i proszę przygotowicz należnoszcz z mój weksel. Zelik“.

Całej sumy w żaden sposób oddać nie mogłem, zaciągnąłem jednak pożyczkę 300 rubli i połowę należności byłem przygotowany zwrócić panu Zelikowi. Zbliżył się nareszcie termin wypłaty. Był to dzień piątkowy i przed samym szabasem pan Zelik Rozmaryn zjawił się w mojem mieszkaniu.

Był już zmierzch; przy zapalonej więc lampie pracowałem w moim gabinecie, gdy mój dobroczyńca wetknął głowę w drzwi i oschłym głosem syknął:

— Dobry wieczór.

— Proszę, proszę, panie Zelik — zawołałem uprzejmie, wskazując gościowi krzesło obok biórka. Ale pan Zelik nie usiadł.

— Ja nie mam czasu siadać... Niech pan jeno załatwi weksel, bo ja sze spieszę na szabas...

— Zaraz.. może cygarko?

— Czemuby nie...

— Widzi pan.. ja całej sumy dziś dać panu nie mogę.

— Ojej... Co to nie mogę? Pan miał pół roku czas, coby módz...

— Ale może połowę...

— Ja nie wezmę... Sprawa pójdzie do sądu... Dostanę wirok i przyszlę panu komornik... Ja nie mam czas sze bawicz w prolongaty.

Sądziłem, że pieniądze zrobią na nim wrażenie, postanowiłem więc pokazać mu trzy setki.

— Bądź pan cierpliwy — rzekłem — zaraz panu pieniądze przyniosę. Pozwolisz, że wezmę z biurka w drugim pokoju.

Byłem zły i zirytowany, wziąłem więc lampę do ręki i wyszedłem, trzasnąwszy mocno drzwiami.

Rozmaryn został w ciemnym pokoju, którego okno zasłonięte było grubą adamaszkową firanką do połowy. Księżyc przesuwał się wolno po sinem niebie, wyglądając z za chmur i od czasu do czasu oświecając mój gabinet.

Pan Zelik medytował, poczem rzucił wzrokiem na umeblowanie gabinetu, w którym pierwszy raz się znajdował, jakby oceniając wartość przedmiotów wystawionych na licytację.

Naraz żyd zbladł okropnie. Wzrok jego padł na kąt tuż koło drzwi wejściowych, na kąt, w którym w całej swej poważnej kościstości stał... szkielet ludzki. Zelik nie mógł go widzieć przy wejściu, obrócony był bowiem tyłem do „przyrządu“; spostrzegł go teraz dopiero, kiedy kościotrup drżał cały na swych delikatnych sprężynach, poruszony gwałtownem mojem trzaśnięciem drzwiami.

Łydki lichwiarza podobne były w tej chwili do poruszonej galarety; wargi tańcowały kadryla; włosy stanęły mu dębem.

Im więcej żyd drżał, tem więcej i kościotrup się poruszał, podłoga bowiem w gabinecie moim była chwiejna... Pan Zelik Rozmaryn odchodził od zmysłów, nie wiedział czy stać nadal, czy usiąść na krześle... bał się wszystkiego, bał się nawet krzyknąć, aby vis-à-vis jego nie rzuciło mu się na szyję, szeptał więc tylko cicho jakieś niezrozumiałe zaklęcia i dygotał jak w febrze.

Szkielet, pilnujący drzwi wejściowych, czuły na to drżenie, zrobił raptem ruch niespodziewany! Ręka z fantazją za żebro założona — z trzaskiem opadła.

Pan Zelik runął twarzą na podłogę.

Usłyszawszy hałas, wpadłem do gabinetu bez światła i spostrzegłem przy blasku księżyca omdlałego żyda na podłodze. Gdym go się docucił, szeptał ciągle leżac:

— Powidz mu pan, coby un poszedł... aj waj! aj waj!

— Panie Zelik... kto?

— Powidz mu pan... ajwaj!... niech un idzie... ja muszę iść na szabas... ajwaj!... Ma pan tu weksel... daj pan już te trzysia rubli... niech będzie koniec!... Ajwaj... Powiedz mu pan...

Wetknąłem lichwiarzowi trzy setki, wziąwszy w zamian weksel, nic jednakże nie wiedząc o co chodzi i zkąd się naraz w moim dobrodzieju tyle wzięło sumienia...

Zawołałem służącego, aby przyniósł lampę, i dopiero rzecz się cała wyjaśniła.

Musieliśmy usunąć szkielet i pan Zelik Rozmaryn dopiero spokojnie podążył na szabas.

Od tej pory nie widziałem mego dobrodzieja.

Podobno — jak już wyżej powiedziałem — stoi obecnie na piedestale sławy, wiedzy i... filantropji,

## KRONIKA.

**Kalendarz.** Dziś: św. Teodoryka i Teobalda; jutro: św. Ottona.

**Kalendarz myśliwski.** W lipcu polować wolno na jelenie, rogacze, przepiórki i gołębie (od 15-go), ptactwo wodne i błotne.

**Kalendarz rybacki.** W lipcu nie wolno łowić tylko raka samicy. Złowione ryby i raki muszą mieć miarę przepisaną. Wszystkie ryby idą dobrze na wędkę, szczególnie zrana i wieczorem, po drobnym deszczu i przy zachmurzonem niebie.

### Wspierajmy przemysł ojczysty!

**Nabożeństwo żałobne** za duszę ś. p. Lenartowicza odbyło się w Kamionce Srumiłowej w d. 28 czerwca b. r.

**Ulewa z piorunami.** W m. Stanisławowie w d. 22 czerwca r. b. szalała burza, zrządzając wielkie szkody tak w samem mieście jak i w okolicy. Deszcz zaś był tak gwałtowny, że zalał wszystkie ulice. Ulewa ta zakrawała na pamiętną w tem mieście powódź w r. 1888.

**Osobliwy rabunek.** Z Tarnopolu donoszą nam: Karol Berezowski, tutejszy majster kamieniarski ośmiellił się w jesieni z. r. na cmentarzu samowładnie z pomnika ś. p. Marji Skibińskiej wyjąć płytę labradorową ze złotym napisem, wyszuflował i zużytkował do innego nagrobku. W maju b. r. spostrzegła rodzina, że w nagrobku zamiast płyty z napisem znajdowała się framuga bez płyty i napisu, doszedłszy więc sprawcy, wytoczyła Berezowskiemu proces karny o kradzież. Dnia 6 u. m. sąd skazał tego osobliwego majstra na 14 dni kozy i zwrot kosztów postępowania. Co zaś do szkody jaką zrządziła wynosi ona blisko 25 złr. rodzina Skibińskiej zmuszona będzie dochodzić takowej w drodze cywilnego procesu.

**Grady.** Wielkie zrządził szkody grad padający w tych dniach w Nahaczowie, Wielkich Oczach, Szczepłotach, Bożej Woli, Skolinie i Swidnicy.

**Próba podeszew.** Urzędnik kolejowy w Warszawie p. D. przyrządził obuwie z podeszwami z blachy z aluminium. „Wynalazca“ utrzymuje, iż podeszwy z glinu są lekkie a zarazem znacznie trwalsze niż skórzane, stara się przeto u władzy wojskowej o przedsięwzięcie prób praktycznych. Pan D. przygotowuje również buty z podeszwnmi naciętemi w kształt pilnika, przeznaczonemi do chodzenia podczas gołoledzi.

**Robotnicy z Królestwa** do sprzętu siana i zboża bardzo są obecnie poszukiwani w Prusach. Do tego czasu wyjechało około 5.000 ludzi, przeważnie z gub. płockiej i piotrkowskiej. Nowe zapotrzebowania wciąż nadchodzą. Szczególniej w prusach wschodnich, daje się odczuwać wielki brak robotnika. Z tego też powodu i u nas cena najmu poszła nieco w górę. W okolicach Warszawy bardzo jest trudno o robotników do pracy w polu, znaczna bowiem część ludności roboczej wywędrowała na lato do mista, gdzie znaleźli zajęcie przy budowlach.

**Stagnacja kataryniarska.** Mieszkańcy Warszawy zauważyli powolny zanik w obrębie miasta przemysłu kataryniarskiego. Typ „artysty“ włocha już należy do przeszłości, zaś swojscy „kręcerze“ wobec ustanowionej opłaty podatkowej, jak niemniej prześladowań ze strony stróżów, przerzucili się na zyskowniejsze obnoszenie ruletki podwórzowej i innych aparatów hazardu w mielscowościach pozarogatkowych. Wynikiem powyższego jest stagnacja, panująca w przedsiębiorstwach wypożyczania instrumentów. Gdy dawniej podczas pory letniej przedsiębiorcy mieli w obiegu po pięćdziesiąt katarynek i więcej, obecnie prawie wszystkie próżnują dla braku amatorów.

**W Tomaszowie** dla ludności żydowskiej skończyły się dawne świetne czasy wyzysku. Granica jest strzeżoną tak pilnie, że o kontrabandzie, poprzednio z powodzeniem uprawianej, teraz i mowy być nie może. Chłopi ciągle mądrzeją i nie pozwalają się tak wyzyskiwać, jak dawniej; wieś zresztą wskutek znanych rozporządzeń administracyjnych jest mniej dostępną dla żyda, niż ongi; słowem maluczko, a Argentyna zostanie naprawdę portem zbawienia.

**Pożar.** W Iwaniskach w Królestwie Polskiem w dniu 19 b. m. groźny wybuchł pożar. Ogień zniszczył 36 domów mieszkalnych wraz z zabudowaniami gospodarskiemi. Strata wynosi kilkadziesiąt rubli. W stodołach popaliły się pieniądze przechowywane tam przez gospodarzy.

**Totalizator wyborczy.** Z Turynu nadchodzi wiadomość, iż podczas wyborów rady miejskiej w dniu 11 b. m., urządzono tam, na wniosek *Gazeta Piemontese*, totalizatora wyborczego, zupełnie na wzór totalizatorów wyścigowych. Ponieważ, jak zwykle przy totalizatorach, postanowiono potrącać 20% ze stawek na cel dobroczynny, władza więc dała swoje zezwolenie na to przedsiębiorstwo. Stawki oznaczono tylko na 2 liry. Zakłady były trojakiego rodzaju: 1) na najpierw wybranego; 2) na pierwszych dziesięciu wybranych; 3) na kandydata, który otrzyma największą liczbę głosów. Naturalnie, nie brakło i faworytów, którymi byli pp. Gioberti, Badano i Caraglia. Pomimo szalonego natłoku, porządek panował wzorowy. O godzinie 4, w dzień wyborów kasę totalizatora zamknięto. Okazało się w niej dochodu 4.600 lirów, z czego na dobroczynność przypadło 920 lirów. Inowacja ta, lubo zakrawa może w naszych oczach na żarty, znalazła w Turynie i w całych Włoszech jak najlepsze przyjęcie. Inne włoskie miasta, a w pierwszej linii Florencja, zamierzają iść za tym przykładem podczas wyborów u siebie.

**Kaczka rzadkiej osobliwości.** Wychodzący w Nowym Yorku dziennik niemiecki *Morgen Journal* zamieszcza w Nr. 1013 z 9 czerwca b. r. następującej treści telegram z Berlina, z datą 8 czerwca b. r., który w dosłownem tłumaczeniu podajemy:

„Akt oburzającego gwałtu, spełniło dnia dzisiejszego na ulicach Lwowa 40 polskich (!) studentów na arcybiskupie Sembratowiczu za to, iż tenże podczas swojej ostatniej bytności u papieża popełnić miał rzekomo zdradę grecko-katolickiego kościoła. Arcybiskup jechał właśnie na dworzec kolejowy, kiedy go studenci napadli, zgniłemi jajami obrzucali i zatrzymali jego powóz. Pięciu „synów muzy“ wskoczyło do powozu i zamierzyło się na arcybiskupa kijami, podczas gdy inni obrzucali go błotem, jajami i zieleniną. Dwa razy pochwycono arcybiskupa za kołnierz i po części z powozu wywlekano, zdołał się on jednak każdym razem od napaści uwolnić. — Rozwścieklemi studenci rozpędzili policję i dopiero po nadejściu rezerwy udało się po gorącej utarczce przywieść awanturników do przytomności, przyczem 19 ich aresztowano, reszta zaś uciekła. Biskup Kuljowski ze Stanisławowa który przybył arcybiskupowi na ratunek, poraniony został na twarzy i na karku. Twarz arcybiskupa zakrwawioną była od ran, a szaty jego okryte były zupełnie nieczystością. Policja odprowadziła jego i biskupa do domu“.

Redaktorem wspomnionego wyżej pisma jest p. Albert Pultzer.

**Dziwny zawód.** W miastach chińskich kobiety oddają się niekiedy szczególnemu powołaniu. Oto co rana podwórza domów bogatych licznie odwiedzane są przez żebraczki, które uderzając w bęben, zapytują, czy nie mogłyby rozerwać zuudzonych pań domu. W razie przyzwolenia sadowią się one w kątach podwórza i zaczynają opowiadać ostatnie plotki, przeważnie skandaliczne. Zwykła ich zapłata wynosi pół korony; kiedy jednak skandal jest niepospolicie senzacyjny, nagroda może być znacznie większą.

**Wynalazek.** Sfery jubilerskie w Antwerpji poruszone są pewnym wynalazkiem, który może wywrzeć niejaki wpływ na handel djamentami. Wynalazek polega na tem, że brylant przy pomocy pewnej substancji nakleja się na kawałek białego szafiru i całość szlifuje się jak brylant. Podobieństwo do prawdziwego dużego brylantu ma być wtedy tak łudzące, że tylko biegły złotnik potrafi poznać się na maskaradzie.

**Wyścigi w Chicago.** Wielkie wyścigi hodowców bydła na stepach Nebraska (Cowby Race) rozpoczęto przed kilkoma dniami. Dwustu dzielnych jeźdźców wyruszyło razem z Nebraska do Chicago — przestrzeń 850 mil angielskich — pierwsza nagroda w gotówce 1500 dolarów, a są też i różne przedmioty kosztowne, ofiarowane przez stowarzyszenia i fabrykantów. Każdy z jeźdźców ma prawo zmienić podczas drogi konia, czyli że każdy koń w tym wyścigu przebiegnie przeszło 400 mil ang. Forsowna ta jazda obudziła opozycję w towarzystwie opieki nad zwierzętami, które stara się o wyjednanie rozkazu aresztowania jeźdźców w drodze. Chłopcy tymczasem jadą i w dniu 17 t. m. minęli miasto Valentine w Nebraska. Sławny miejscowy jeździec, George Jones, przoduje. Między jeźdźcami jest także jedna panna dwudziestoletnia. Podczas skwaru jadą 4 mile ang. na godzinę. Nareszcie ostatnia, najwyższa instancja orzekła, że wystwa ma być otwieraną w niedzielę. Wyrok ten na korzyść dyrekcji wystawowej wygłosił sąd „The Illinois Court of appeals“ od którego niema już apelacji.

### Kalendarzyk zabaw i zebrań w Krakowie.

*Sobota* 1 lipca. O g. 8 w. pierwsze przedstawienie w teatrze w parku krakowskim.
*Niedziela* 2 lipca. O g. 3 p. p. wielki festyn w parku Jordana na rzecz budowy Domu akademickiego. — O g. 8 w. drugie przedstawienie w teatrze w parku krakowskim.

*Dnia 30 czerwca.*

**Odczyty** z zakresu nauk przyrodniczych i lekarskich profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, które w jesieni b. r. odbywać się będą na powiększenie funduszów budowy Domu akademickiego, i na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego, zapowiadają się nader interesująco. Oprócz poprzednio ogłoszonych wykładów prof. dra Bujwida, prof. dra Cybulskiego, prof. dra Witkowskiego, zgłosili się w ostatnich dniach z gotowością przemówienia: prof. dr. Jordan, prof. dr. Korczyński, prof. dr. Szajnocha i prof. dr. Trzebicky.

**Koncert „Lutni“** dwukrotnie odłożony z powodu niepogody, odbędzie się w ogrodzie strzeleckim w sobotę dnia 1 lipca. Początek o godzinie 6 wieczorem. Wobec sympatji, jaką cieszy się „Lutnia“ i zaciekawienia, jakie zdołał wzbudzić program dwukrotnie zapowiedzianego koncertu przypuszczać należy, że w sobotę ogród Strzelecki zapełni się po brzegi publicznością. Praca i energja wszędzie i u wszystkich znajdują uznanie.

**Wycieczka.** Kasyno powszechne i klub urzędników pocztowo telegraficznych urządza w niedzielę wycieczkę na Panieńskie Skały. W wycieczce tej przyjmują udział urzędnicy urzędu głównego, stacji kolejowej, dwóch filij i urzędu podgórskiego z rodzinami.

**Nowa szkoła.** Nowo zbudowany gmach szkoły w m. Podgórzu z dniem 1 września r. b. otwiera swe podwoje na przyjęcie szkolnej dziatwy. Rodzice nie posiadają się z radości, dowiedziawszy się, że gmina m. Podgórza postanowiła w naturze zaopatrywać węglem szkołę z obawy, aby niepowtórzyły się narzekania na brak opału i aby dziatwa bez przerwy i nie narażając zdrowia, mogła uczyć się.

† **Zmarli.** Jadwiga z Matyasików Strzałkowska, żona konduktora kolei państwowej, przeżywszy lat 26, zmarła w Krakowie dnia 29-go czerwca b. r.

*Dnia 1 lipca.*

**Nabożeństwo.** W niedzielę dnia 2 lipca, jako w uroczystość Nawiedzenia Najświętszej Panny, odbędzie się uroczyste nabożeństwo w kościele PP. Wizytek przy ulicy Biskupiej. Uroczystość odbędzie się z wystawiem Najśw. Sakramentu od 1-szych do 2-gich nieszporów.

**Arcyksięstwo Rainerowie** powrócili onegdaj o godz. 4½ po południu z Izdebnika i stanęli w Grandhotelu. O godz. 6½ udali się wraz z orszakiem powozami na Wolę Justowską do pałacu księstwa Marcelów Czartoryskich, gdzie na ich cześć odbył się obiad. Z Woli powrócili o godz. 8½ wieczorem do swego mieszkania, skąd o godz. 10 udali się na dworzec kolejowy i pociągiem kurjerskim odjechali do Wiednia, pożegnani przez p. delegata Laskowskiego i dyrektora policji dra Korotkiewicza, oraz pułkownika obrony krajowej p. Steinitza.

**Posiedzenie Rady miejskiej** wczorajsze z powodu nie zebrania się potrzebnego kompletu radców zostało odłożone do poniedziałku.

**Głosy młodzieży polskiej.** My, niżej podpisani, ukończywszy z dniem 25 b. m. studja gimnazjalne, postanowiliśmy gromadnie przystąpić do zawiązującego się w Jaśle Koła miejscowego Towarzystwa „Szkoły ludowej“, aby w ten sposób zaznaczyć nasz pierwszy występ w życiu publicznem. — Jaki cel ma wyżej wspomniane Towarzystwo — jak daleko sięgające są jego cele i skutki, przy dostatecznem poparciu tegoż ze strony naszego społeczeństwa — zbytecznem byłoby nadmieniać. Staranie się o podniesienie ciemnych jeszcze mas ludu naszego, pod względem duchowym i materjalnym, powinno być jednym z najpierwszych celów naszej pracy, bo mamy przykład na pobratymczych Czechach, co może zdziałać naród, choćby nieliczny, ale posiadający wszelkie warunki rozwoju i umiejący je należycie stosować. „Przez oświatę do wolności“ — niechaj będzie hasłem naszem. Bracia! czas już, abyśmy otrząsnęli się z wiekowych przywar i nałogów, czas, abyśmy z zapałem wzięli się do pracy, bo im dłużej trwać będziemy w tym zastoju, tem dalej odsuniemy się od innych narodów europejskich, tem trudniejszą będzie walka o te prawa i swobody utracone, które odzyskać chcemy.

„Młodości, orla twych lotów potęga,
Jako piorun twoje ramię!“

Hej, ramię do ramienia! podajmy sobie braterskie dłonie, bez względu na narodowość, stan i wiarę i z całym zapałem, jaki ona w serca nasze wlewa, pracujmy w imię tych najświętszych uczuć, jakieśmy z piersi matek naszych wyssali. Przygarnijmy i te niższe warstwy do siebie, oświećmy je, a one staną się opoką pod przyszłą wielką budowę gmachu niepodległości.

Bracia! bierzmy przykład z Czechów, nie dajmy się im zawstydzić; Matica czeska i jej dobroczynne skutki niech nas zachęcają do podobnej pracy! Wszyscy, którzy opuszczacie, lub opuszczać będziecie zakłady gimnazjalne, przystępujcie do Towarzystwa „Szkoły ludowej“ i starajcie się z całą usilnością pozyskać jak największą liczbę członków, co nie sprawi wielkiej trudności, bo 1 złr. rocznie nawet biedak ofiarować może na cel narodowy. Praca ta nietylko przyniesie obfite w skutki plony, ale da nam również zadowolenie wewnętrzne, że poczuwamy się do obowiązków względem najdroższej ojczyzny, której szczęście niechaj będzie jedynym celem naszego życia.

Niech żyje Ojczyzna! niech żyje naród!

Wszystkie pisma polskie krajowe i zagraniczne uprasza się o powtórzenie tej odezwy.

Kasper Wojnar, Feliks Kleinmann, Józef Kolbusz, Józef Litarowicz, Stanisław Szymański, Janusz Czesław Hubl, Józef Syrek, Ludwik August Kozłowski, Artur Stanisław Sieradzki, Józef Bochniewicz, Wincenty Winnicki, Jan Kazimierz Wilusz, Józef Szurek, Marceli Łaskawski, Paweł Korzeń, Mieczysław Malicki, Julian Mokry, Teofil Garbacki, Henryk Heitzmann, Feliks Wojneih, Antoni Miętus, Stanisław Kostka Horowicz, Jan Cetnarowicz, Antoni Zawisza, Józef Dukiet, Józef Rząca, Zygmunt Rzonca, Kazimierz Ustrzycki, Stanisław Wojciech Szufa, Leon Rosenberg, Józef Piestrak, Eugenjusz Hoffmann, Franciszek Wilk, Ignacy Dudek, Franciszek Sienicki, Józef Szmyd, Władysław Turkiewicz, Wilhelm Wobr, Józef Nowiński, Antoni Wysocki, Jakób Chrząszcz, Franciszek Pawłowski, Władysław Brodacki.

**Ślub.** W kościele archiprezbiterjalnym N. Marji Panny pobłogosławionym zostanie dziś w sobotę o godz. szóstej wieczorem związek małżeński p. Adama Dobrowolskiego, współredaktora *Kurjera Polskiego* z panną Stanisławą Dziryt Szczepankiewiczówną, artystką teatru lwowskiego.

**Z teatru.** Konkurs im. Bogusławskiego, który wydał „Wójta Alberta“, „Minowskiego“, „Osaczonego“, „Kochajmy się“, „Larika“, „Lenę“ i wiele innych, dał nam i „Piękną żonkę“ („Zaślepionych“) Bałuckiego. Autor z całą bezwzględnością wyszydza tych, dla których mitry książęce lub hrabiowskie są szczytem marzeń i zabiegów, pozyskanie przyjaźni księcia lub hrabiego czemś nadziemskiem. Z drugiej strony autor w czarnych kolorach maluje świat arystokratyczny, który posługuje się ładną mieszczanką li tylko w celu „dekorowania“ swych salonów, lub też przestaje z nią w zamiarach nieuczciwych. Na tej kanwie autor pogodnych „Grubych ryb“ usnuł pesymistyczną czteroaktową komedję p. t. „Piękna żonka“.

Utwór ten wystawiony był na scenie krakowskiej przed kilku laty, wczoraj wznowiono go dla pani Stachowiczowej. Jestto rzeczywiście rola popisowa artystki lwowskiej. „Piękna żonka“ nie tylko piękną była, ale i pięknie grała. Publiczność witała i żegnała panią Stachowiczową serdecznie. Przy wejściu na scenę wręczono artystce wspaniały laurowy wieniec z napisem: „Felicji Stachowicz — koledzy krakowscy“, oraz kilka bukietów.

Inne role znalazły odpowiednich wykonawców. Nie chcąc nikomu krzywdy wyrządzić, jak również wypisywać całego afisza, poprzestajemy na zaznaczeniu, że ostatnie przedstawienie w bieżącym sezonie pozostawiło bardzo miłe wrażenie — bardzo dodatnie.

Dziś artyści rozjeżdżają się w różne strony, jedni udają się na letnie pomieszkania, drudzy szukać zdrowia u wód i stacji klimatycznych, inni pozostają w Krakowie.

P. Józef Śliwicki wyjeżdża do Warszawy, p. Ryszard Ruszkowski spieszy do Szczawnicy, gdzie „podreperowawszy się“ zamierza urządzić koncert ze współudziałem kilku kolegów i koleżanek, p. Werner nosi się z myślą złożenia personelu i udania się w podróż artystyczną po stacjach klimatycznych.

Sezon przyszły rozpocznie się z dniem 15-go sierpnia b. r., ale jeszcze w starym teatrze.

**Wystawa uczniów szkoły technicznej w Krakowie**, pod kierunkiem dyrektora p. Rottera. Wystawa obejmuje: Dział malarstwa artystycznego w różnych stylach w zastosowaniu do przemysłu, pod kierunkiem profesora Lachnera. Na oddziale tym przedewszystkiem uderza nas praca p. Zajdzikowskiego, który nam daje wielkie okno kościelne z wiernym portretem Fryderyka Jagiellończyka biskupa. Dzieło to daje p. Zajdzikowskiemu patent świetnego uzdolnienia w kierunku zawodu jakiemu się poświęcił. Z innych prac wyszczególnić należy rysunek p. Nowakowskiego, szczegół z drzewa genealogicznego z XV wieku, dekoracje ścian w stylu maurytańskim p. Kaz. Jachimowskiego. Świetne są wzory tapetowe i materji pp. Kleinbergera, Florkiewicza, Kudasiewicza, Richtera malowidła stylowe p. Nowakowskiego. Rysunki tyczące się fachu stolarskiego p. St. Jaworskiego, własnej kompozycji, przedstawiają wielkie źródło estetycznego pomysłu.

Dział mechaniki profesora Medwecky'ego przedstawia z I i II roku przeważnie rysunki geometrji wykreślnej. W roku I celują tu rysunki pp. Albińskiego, Pająka, Orgi i Jakubowskiego, w roku II rysunki pp. Latuszka, Wesołowskiego, Bandurskiego i Krzysińskiego. Rok III. profesora Stadtmüllera rysunki fachowe, z obliczeniami co do siły i co do rozmiarów części składowych maszyn. Tu odznaczają się prace pp. R. Bobrowskiego i Głowińskiego. IV rok mechaniki przedstawia parowe pompy zasilające i maszyny parowe o sile 10 koni, ze sterowaniem Majera. Z prac tych pierwsze miejsce zajmuje: pompa parowa zasilająca i pompa wodociągowa, p. Włodarczyka i winda tegoż obliczona na 2000, kilgr. następnie prace pp. Zdanowicza, Pollaka, Langrocka, Ig. Pollaka, Zdanowicza i K. Pawłowicza przedstawiają pompy odśrodkowe, podwójnie działające maszyny parowe, kołowodne i całego szeregu działu mechanicznego według matematycznego obliczenia siły parcia i dźwigni.

Budownictwo wodne i drogowe profesora Ingardena, daje nam obrazy ubezpieczenia brzegów i projekt regulacji rzeki wykonane przez pp. Wł. Włodarczyka i Pollaka. Projekt gościńca i części drogowe, praca p. Ad. Langrocka. Prace te przedstawiają widoczną fachową znajomość.

Rysunki architektoniczne z działu budownictwa, przedstawiają największe bogactwo wystawy. Poczynające od IV roku tego działu (profesor Bunsch) odznaczają się tu rysunki wolnoręczne pp. Bandurskiego, Wesołowskiego, Walza, Babrzyszyna. Uczniowie prof. Zawiejskiego, przedstawiają w tym oddziale wzory wiązania murów z cegieł i kamienia.

Rok III przedstawia części składowe murów, prace pp. Turowicza, Kozakiewicza, Michalika, Lewickiego, Skóry i Fronca, w których się mieszczą rysunki stylowe i formy architektoniczne, oraz rysunki z wolnej ręki zdejmowane z modeli, w których celuje p. Kozakiewicz. Nadewszystko zwracają tu uwagę 7 rysunków zdjęć z katedry tarnowskiej, jak sarkofagi i rzeźby, dokonane przez pp. Lewickiego, Turowicza, Kozakiewicza, Fronca, Płacheckiego i Skóry — wszyscy uczniowie prof. Zawiejskiego.

Rok IV prof. Odrzywolskiego. Szkice i projekta. Tu spotyka się już pracę w całem znaczeniu dojrzałą i prawdziwie artystyczną. Każdy rysunek szkicu czy projektu posiada swoje wykończenie i przynosi chlubę kierownikom szkoły przemysłowej. Prace pp. Zychiewicza, Naziemskiego, Mroczkowskiego, Panczakiewicza, Hoffmanna i Mielniczuka. Wszystkie szkice, projekta domów czynszowych i will, jak i rysunki wolnoręczne są dziełami skończonej nauki. — Akwarelle p. Naziemskiego, których jest 7, reprezentują wartość artystyczną. Cała wystawa godną jest zwiedzenia, aby podziwiać prace przyszłych przodowników polskiego przemysłu.

**Odłożony do jesieni.** Tow. im. Kościuszki odłożyło swój festyn, który w ubiegły czwartek z powodu niepogody nie przyszedł do skutku, do jesieni b. r., zachowując całkowicie zapowiedziany program.

**Teatr letni.** W niedzielę dnia 2 lipca 1893 roku odbędzie się w Parku krakowskim pierwsze teatralne przedstawienie, połączone z koncertem orkiestry wojskowej pułku 20 pod osobistym kierunkiem p. kapelmistrza Malečka. Program przedstawienia: 1) „Majster i czeladnik“ komedja w dwóch aktach Korzeniowskiego i 2) „Werbel domowy“ obrazek miejski ze śpiewami i tańcami w jednym akcie K. Gregorowicza.

Początek koncertu o godzinie 5 popołudniu, przedstawienia zaś o godzinie 7½ wieczorem. Biletów można nabyć na miejscu przy kasie.

**Pomnik Oskara Kolberga.** Dziś o godzinie 5-tej po południu w sali Tow. Strzeleckiego odbędzie się pierwsze ogólne posiedzenie komitetu, mającego się zająć urządzeniem zabawy na rzecz budowy pomnika Oskara Kolberga. Przewodniczy zebraniu p. Zygmunt Sarnecki.

**Poświęcenie nowej budowli.** We czwartek dnia 29 czerwca, ks. Br. Stysiński, po odprawionej mszy św. w kościele OO. Karmelitów dopełnił aktu poświęcenia nowo zniesionego domu, przy ulicy Ogrodowej, nal żącego do p. Pietrzyka, majstra ślusarskiego.

**Zwłoki utopionego artylerzysty** wydobyte zostały z Wisły rano 30-go czerwca, przy moście kolei Karola Ludwika i odstawione do szpitala wojskowego na zamku królewskim.

**Śmierć od pioruna** poniósł we czwartek podczas burzy Józef Mendler, handlarz drzewa z Bochni, we wsi Pogrzyce pod Chrzanowem. Jechał on właśnie za interesami. Piorun zabił równocześnie konia. Parobek, który powoził wózkiem, szczęśliwie uszedł od śmierci, a nawet od kontuzji. O tragicznym wypadku zawiadomiono żonę Mendlera, która wczoraj wieczornym pociągiem pospieszyła do Chrzanowa.

**Strażnicy policyjni** pp. Br. Kartsch, Kuryłowicz i Schek, wyśledzili i ujęli troje nader niebezpiecznych złodziei: Szymona Wurzla, Jana Koźlaka i Wiktorję O... Nadobna trójka od pewnego czasu okradała mieszkania z różnych rzeczy. Operacje swoje uskuteczniali oni przez okna w obwodzie ulic Starowiślnej, Dietla, Kolejowej i innych. Skradzione rzeczy wyżej wymienieni strażnicy zdołali odebrać od przywłaścicieli. Dla rozpoznania i odebrania własności, należy się zgłosić do biura bezpieczeństwa publicznego w godzinach urzędowych. (Ulica Kanonicza l. 20).

**Policja przyaresztowała** w dniach 29 i 30 b. m. za różne przekroczenia razem 48 osób. Z tych oddano sądowi do ukarania za kradzież 11, za gwał publiczny 4, za powrót z szupasu 6, za pijaństwo 1, za przekroczenie dozoru policyjnego 1, Magistratowi celem wyszupasowania 4. Szpitalowi do leczenia 2. Policyjnie ukarano 7, wdrożono dochodzenie o przynależność do gminy przeciw 12 osobom.

W aresztach policyjnych znajdowało się w tymże czasie razem 116 osób.

**Zaszczytne wyróżnienie Podgórza.** Jego Cesarska Wysokość, Arcyksiążę Rejner, przejeżdżając przez m. Podgórze do Izdebnika, swej majętności, wraz z dostojną małżonką, raczył przyjąć na granicy miasta powitanie przez p. starostę, zastępcę burmistrza i dwóch asesorów, dziękując im serdecznie. Dostojna zaś małżonka Arcyksięcia raczyła wyrazić szczególniejszą swą wdzięczność i ubolewanie, że nie zważając na ulewny deszcz deputacja miejska, tak w przekonywujący sposób wyraziła swą radość z ich przejazdu przez miasto.

## OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy Szanownych Czytelników o rychłe odnowienie przedpłaty, gdyż od tego zależy uregulowanie nakładu i wysyłki.

„KURJER POLSKI“ kosztuje:

**W miejscu:**

| | | |
|---|---|---|
| Miesięcznie | 1 złr. | 35 ct. |
| Kwartalnie | 4 „ | — „ |
| Półrocznie | 8 „ | — „ |
| Rocznie | 16 „ | — „ |

Za odnoszenie do domu dolicza się **15** ct. miesięcznie.

**Na prowincji z przesyłką pocztową:**

| | | |
|---|---|---|
| Miesięcznie | 1 złr. | 70 ct. |
| Kwartalnie | 5 „ | — „ |
| Półrocznie | 10 „ | — „ |
| Rocznie | 20 „ | — „ |

**W Niemczech:**

| | | |
|---|---|---|
| Kwartalnie | 5 złr. | 80 ct. |

**We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.**

| | | |
|---|---|---|
| Kwartalnie | 6 złr. | 70 ct. |

Przedpłatę przysyłać najdogodniej przekazem pocztowym wprost do Administracji **„Kurjera Polskiego“ w Krakowie, ul. Florjańska l. 28.**

☞ *Szanownych Abonentów, którzy dotychczas prenumeraty za czas ubiegły nie uiścili, upraszamy o wyrównanie zaległości.*

## TELEGRAMY.

### Dnia 1 lipca.

**Wiedeń.** Słoweński *Slovenec* wychodzący w Lublanie oświadcza się za nowelą trutnowską. Jestto zgodne z dążeniami Słoweńców, którzy pragną oddzielić się od niemieckich sąsiadów.

**Berlin.** W Rottenburgu nad Tauberą został wybrany Hilpert (związek chłopski). Jest to ostatni wybór ściślejszy, jaki pozostawał do dokanania.

**Berlin.** *Reichsanzeiger* zestawia jak następuje, ogólny wynik wyborów: Wybrano 74 zachowawców, 24 wolno-zachowawców, 50 narodowo-liberałów, 12 kandydatów „związku wolnomyślnego“, 24 wolnomyślnych ludowców, 11 demokratów południowo-niemieckich, 96 kandydatów centrum, 7 Welfów, 44 socjalnych demokratów, 19 Polaków, 16 antysemitów, 9 dzikich, 1 Duńczyka, 7 Alzatczyków protestujących, 3 Alzatczyków rządowców. Zyskali przy wyborach zachowawcy 6 mandatów, wolno-zachowawcy tyleż, narodowo-liberalni 8 mandatów, demokraci południowo-niemieccy 1 mandat, socjalni demokraci 8 mandatów, P o l a c y 2 m a n d a t y, antysemici 10 mandatów, dzicy 3 mandaty. Utraciły frakcje wolnomyślne ogółem 32 mandaty, centrum 9 mandatów, Welfowie 3 mandaty.

**Berlin.** *Germania* zamieszcza pismo posła polskiego, który twierdzi, iż w Kole polskiem większość członków oświadcza się przeciw projektowi wojskowemu.

**Hamburg.** *Hamburger Nachrichten* przyznają, iż losy reformy wojskowej są zapewnione. Pomimo to, pyta organ ks. Bismarcka, czyż stosunki w Niemczech zostały ustalone? Bynajmniej. Trzy partje kartelowe, chociaż liczebnie wzmocnione, nie stanowią większości, nawet z Rickertem i antysemitami.

**Paryż.** Margrabia Morès wyzwał na pojedynek deputowanego Dreyfusa i dyrektora *Lanterne'y* Mayera, obu żydów, za artykuły omawiające jego rolę w sprawie nortonowskich papierów.

**Paryż.** Ducret jest nadzwyczajnie przygnębiony. Nieustannie płacze. Przed strażą więzienną już na wpół (?) przyznał się do winy.

**Paryż.** *Petite République Française*, organ Gobleta, kokietując z Rochefortem, powiada, iż radykalny polityk winien raz już zerwać z bulanżyzmem i wejść w porozumienie z najbliższą mu, równie jak on wrogą Constans'owi, grupą Goblet-Millerand.

**Paryż.** Dyrektor *Gaulois* Artur Meyer, zeznał przed sędzią śledczym Althalinem, iż w końcu marca b. r. był i u niego Norton z papierami, nibyto skradzionemi w ambasadzie angielskiej, a rzekomo mocno kompromitującymi wielu deputowanych. Meyer odrzucił propozycję kupna. Nieco później ofiarowywał mu Norton listę przedajnych deputowanych, którą Meyer odczytawszy, odrazu poznał, iż była podrobioną skoro na niej figurowało nazwisko Rocheforta. Norton był współpracownikiem *Gaulois.* Od niego pochodziła mylna wiadomość o zamierzonej abdykacji królowej Wiktorji. — Norton, skonfrontowany z Meyerem, potwierdził powyższe zeznanie, przyczem zeznał, iż i wtedy inspiratorem jego czynów był Ducret.

**Paryż.** Carnot odjechał do Marly, gdzie zamieszka w zameczku Mes Délices. Licznie zebrana na dworcu kolei żelaznej publiczność, żegnała prezydenta owacyjnie.

**Paryż.** W Cette zmarły 2 osoby na cholerę, w Tulonie zasłabło na cholerę osób 7, w Hyères zasłabły 2 osoby.

**Madryt.** Królowa regentka podpisała dekret wstrzymujący dalsze przeprowadzenie reformy wojskowej.

**Petersburg.** Dementują wiadomość jakoby układy w sprawie niemiecko-rosyjskiego traktatu handlowego, zostały zerwane.

**Mekka. W ciągu ostatniego tygodnia zmarło tutaj na cholerę 3.646 osób.**

**Bukareszt.** Z Bessarabii nadchodzą wieści, iż cholera grasuje na nowo.

**Mannheim.** W Pirmasens ponowiły się 28 b. m. z rana rozruchy, które stłumiło wojsko.

## Giełda krakowska.

*Kleparz* 30 czerwca 1893.

Rozmaicie się działo na dzisiejszym targu. Eksportu nie ma dotąd prawie żadnego, bo ceny twardego zboża w Budapeszcie i Wiednin mało się różnią od tutejszych, a przeto nie pokrywałyby transportu. Nie było też dziś tranzytowego zboża, ponieważ wczoraj z powodu święta, komory pograniczne nie stały otworem dla zwyczajnych dostawców. Przytem ministerstwo rolnictwa ogłosiło onegdaj swoje sprawozdanie stwierdzające, że wskutek obfitych deszczów, stan urodzajów na Węgrzech polepszył się znakomicie.

Pomimo tych wszystkich okoliczności, okazało się wybitnem lokalne zapotrzebowanie, bo młyny wielkie sąsiednie zakupiły 1500 korcy pszenicy, a spekulanci, bojąc się widocznie nadmiaru spustów niebieskich, żywo się ruszali, co sprawiło, że ceny poszły w górę i że się ustaliła tendencja zwyżkowa.

Płacono za 100 kilogramów netto:

Pszenica biała od 9·30 do 9·50; czerwona 9·20 do 9·45; żółta 9·15 do 9·25; żyto 7·50 do 7·70; jęczmień (browarny) 7·15 do 7·50; na kaszę 6·70 do 7·—; owies 8·15 do 8·70; rzepak 12·50 do 13·25; proso 7·70 do 8·50; jagły 10·60 do 11·30; bób 6·40 do 7·—; tatarka 8·25 do 9; groch (prima) 10·60 do 11·30; koniczyna czerwona 80·— do 90·—; (biała) ·— do —·—; (szwedzka) 50·— do 60·—; lnianka 10·60 do 11·50; kminek 21·— do 23·—; wyka 9·20 do 9·75; fasola biała 12·50 do 13·25; kukurydza 6·10 do 6·25; ziemniaki (hkltr.) 2·— do 2·20; anyż —·— do —·—; siano (cetn.) 1·50; słoma 1·—; masło (garniec) 3·50; jaja (kopa) 1·20; spirytus (hektolitr) na 95% Trallesa 76·—; okowita (hektolitr) na 80% Trallesa 74·—.

### Przyjechali do Krakowa.

Dnia 30 czerwca.

**Hotel Saski.** B. Rosso z Warszawy. — T. Sroczyński z Tarasówki. — Ks. Zdz. Lubomirski z Warszawy.

**Hotel Krakowski.** Z. Rudnicki z Rawy Ruskiej. — St. Winer z Konina. — J. Schrajer ze Słupcy. — K. Wejdowa z Cerogowa. — C. Telichowski z Drohobycza. — E. Anlich z Potoka.

**Hotel Drezdeński.** G. Schaitter z Ozorkowa. — H. Tereny z Tallya. — A. Dąbrowska z Warszawy. — H. Urbach z Wiednia.

**Hotel „pod Różą“.** W. Gella z Warszawy. — A. Rachalewski z Lublina. — F. Metzger z Jasła. — B. Szczepankiewicz z Kalisza. — C. Szpigiel z Częstochowy.

**Hotel Klein.** B. Ualy z Czerw. Kościelca. — Br. Faber z Sanoka. — J. Recher z Wiednia.

**Hotel Europejski.** K. Strzelecka, M. Łozińska z Kamieńca Podol. — Z. Matecki z Król. Pol. — M. Gerc z Siedlec. — M. K. Bieńkowski, St. i J. Skiwskie, B. i L. Kosmowskie z Warszawy.

**Hotel Centralny.** J. Cieniechowicz z Sandomierza. — A. Mikulińska z Kraśnika. — M. Angelic z Zagrzebia. — J. Sutowicz z Rzeszowa. — Z. Dziewulski z Krościenka. — J. Zubrzycki z Cieszyna. — J. Skierecki z Libuszy. — A. Menzel z Prus. — E. Schenkenbach z Sargsdorf. — K. Krzysztofowicz z Wiednia.

**Hotel Pollera.** W. Lodwiński z Wiednia. — K. Schneider z Wiednia. — H. Brodek ze Lwowa. — K. Kulikowska z Warszawy. — A. Szańkowska z Kępia.

**Hotel Narodowy.** Z. Wyganowska z Warszawy. — J. Czarnecki z Miechowa. — L. Kornberger z Czernichowa. — F. Heida z Radzikowska. — M. Paszke z Zawiercia.

## Kursa krakowskie.

Z dnia 30 czerwca 1893.

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| *Waluty.* | | | | |
| Ruble papierowe . . . . za 100 rubli | 128 | 50 | 129 | 50 |
| Marki niemieckie . . . . za 100 mar. | 60 | 20 | 60 | 80 |
| 20-to frankówka złota . . . . . . . | 9 | 75 | 9 | 85 |
| Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego. | | | | |
| 4½% galic. Banku hipotecznego . . | 100 | — | 101 | — |
| 5% „ „ „ . . | 100 | 90 | 101 | 60 |
| 5% „ „ „ z 10% prem. | 109 | 75 | 110 | 75 |
| 4½% galic. Tow. kred. ziem. . . . . | 100 | — | 100 | 70 |
| 4½% galicyjskiego banku krajowego | 100 | 30 | 101 | — |
| 5% Tow. kred. ziem. Król. Pol. ser. V za rubli 100, w rublach i kop. . | 100 | — | 101 | — |
| *Obligacje* (za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego). | | | | |
| 4% gal. poż. kraj. koron. . . . . . | 95 | 80 | 96 | 60 |
| 4% galicyjskie propinacyjne . . . . | 97 | 40 | 98 | 20 |
| 5% komun. gal. Banku kraj. I. Em. | 100 | 50 | 101 | 25 |
| 5% „ „ „ „ II. Em. | 102 | — | — | — |
| 4½% pożyczki krajowej galicyjskiej . | 100 | — | 101 | — |
| 4% Listy likwid. Król. Pol. za r. 100 | 97 | 50 | 99 | — |
| *Losy.* | | | | |
| Miasta Krakowa . . . . . . . . . | 23 | — | 24 | 50 |
| „ Stanisławowa . . . . . . . | — | — | — | — |
| Czerwonego krzyża austrjackie . . . | 18 | 50 | 19 | 50 |
| „ „ węgierskie . . . | 13 | — | 14 | 25 |
| Węg. budowy tumu (Bazylika) . . . | 8 | 80 | 9 | 40 |

## Z rynków towarowych.

*Wiedeń* dnia 30 czerwca.

**Produkty rolne.** Pszenica na jesień 8.61 do 8.57; na wiosnę —.— do —.—; na czerwiec 8.30 do 8.38; żyto na wiosnę —.— do —.—; na jesień 7.52 do 7.51; kukurydza na czerwiec 5.63 do 5·65; owies na wiosnę 6.71 do 6.77; rzepak na kwiecień —.— do —.—; nowy rzepak 15.40 do 15.50. jęczmień —.— do —.—, słód —.— do —.—.

**Spirytus.** Kontyngentowany 10.000 ltr. z dostawą natychmiastową 17.30 do 17.40; na lipiec —.— do —.—.

**Towary kolonjalne.**

*Praga* dnia 30 czerwca.

Cukier na czerwiec 23 95 do 24 25; na lipiec —.— do —·— Rafinada; —.— do 40.—.

## POCIĄGI KOLEJOWE.

**Z Krakowa odchodzą:**

**Do Lwowa:** 3·07 r., 8 r., 10·45 r., 9·20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po poł., 6·08 w., 10 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·08 w. — **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 pop., 7·05 w., 8·25 r. od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł., 8·10 w. — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

**Do Krakowa przychodzą:**

**Ze Lwowa:** 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 w. — **Z Warszawy:** 7·33 r., 5 pop. — **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop., 9·42 w., 8·20 w. od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·25 w. — **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

☞ Czas środkowo europejski. ☜

Bracia BILEWSCY w Krakowie obok kościoła N. P. Marji, polecają wszelkie gatunki rękawiczek glacé, duńskie, jelonkowe, reniferowe, kangurowe z własnej fabryki, oraz trykotowe, jedwabne i wełniane.

# OGRÓD „UJAZDÓWKA“

w Krakowie, przy ulicy Krowoderskiej pod l. 131 (dom własny) przed wałem fortyfikacyjnym założony został dla wygody Szanownej P. T. Publiczności, urządzony na sposób warszawski z altanami, dla dzieci zabawy (huśtawki), strzelnice wiatrowe, kręgielnia nowego systemu (pod górę chyżą) i t. p. Lokal restauracyjny sympatycznie umeblowany, pomieszczenia, **bilardy** oraz **czytelnię**. Kuchnia wyborowa, potrawy smacznie przyrządzone, abonament przyjmuje na śniadania, objady i kolacje, ciasta codzień świeże, kawa, śmietana, mleko, podaje się gorące lub zamrożone, chleb wiejski zdrowotny dwa razy dnia świeży, masła i sery różne. Piwnica zaopatrzona w doborowe i naturalne węgierskie, austrjackie, francuskie wina i szampan. Wódki i nalewki wszelkiego gatunku. Na większe zebrania odstępuje lokal wraz z usługą. Co niedzielę i środę **koncert** muzyki krakowskiej (Harmonji), **wstęp wolny**, obsługa szybka i rzetelna, ceny ile możności umiarkowane. Ogród otwarty od godziny **6** rano do **10** wieczór. Poleca się łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności jako doświadczony restaurator ogrodów w Warszawie, Kijowie i Odessie.
626 1 10

Pozostaje z poważaniem **Zarząd ogrodu „UJAZDÓWKA“.**

## DROBNE OGŁOSZENIA.

**Od wyrazu zwykłym drukiem 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct., Minimum ceny ogłoszeń 25 ct.**

**M**leko świeże, prosto od krowy, można mieć codziennie. Ul. Lubicz 23 w Krakowie. 273 1 5

**Seminarzystka** z maturą poszukuje lekcyj na wakacje. Łaskawe zgłoszenia pod: **W. Z.** poste-restante **Kraków.** 3 3

**Akademik** poszukuje lekcyj na czas wakacyj na prowincji. Zgłoszenia w Administracji „Kurjera Polskiego“ w Krakowie, pod lit. **S.** 266 3 4

**Poszukuję wspólnika** do fabryki z kapitałem 6000 złr. Dochód roczny całego przedsiębiorstwa wyniesie około 12.000 złr. Wiadomość u Jakóba Feldmana w Podgórzu.

**Ważne dla wszystkich!** Kto nie chce, aby ubranie jego tak letnie jak i zimowe straciło formę i ochronić je od moli, niech kupuje: **Ramienniki (wieszadła)** sosnowe, zapuszczane, wszelkiego formatu, zastosowane dla Pań i Panów, na garderobę PP. Oficerów i Urzędników na uniformy **po 10 ct. sztuka** w handlach: żelaza, Sukiennice 21—22, **L. Halskiego,** w magazynie przyborów kościelnych **St. Przybylskiego,** Rynek, Linia A—B 46 i **Jana Ekera, ul. Karmelicka 18, w Składzie lamp Ditmara, Jana Erkera,** ul. Szewska l. 3, **w Pierwszej Polskiej fabryce rękawiczek, A. Mirkiewicza,** ul. Grodzka l. 31, w **Bazarze krajowym,** róg ulicy św. Anny i Wiślnej **w Krakowie.** 47 12 ?

**Potrzeba chłopca** do roznoszenia gazet. Wiadomość w Ekspedycji „Kurjera Polsk.“ 6 6

## DRUŻBAKI (Ober-Rauschenbach)

**Początek sezonu 1-go Lipca. Mieszkania umeblowane pozostałe wynajmuje i wszelkich wyjaśnień udziela** 643 1 3

**Zarząd kąpielowy w Drużbakach.**

Stacja kolei Tarnowsko-Leluchowskiej. Piwniczna. Urząd pocztowy i telegraficzny w Podolinie Spiż.

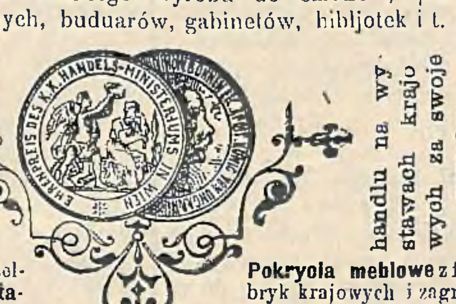
## Wystawa nieustająca
## Wyrobów stolarskich, tapicerskich I TOKARSKICH
## ZWIĄZKU STOLARZY KRAKOWSKICH
W KRAKOWIE,

**przy ulicy Florjańskiej, w pobliżu bramy, L. 57,**

poleca

Wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, buduarów, gabinetów, bibljotek i t. p.

Odznaczeni licznymi medalami przez c. k. Ministerstwo handlu na wystawach krajowych za swoje wyroby.



Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań,** również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reparacje na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie.

**Pokrycia meblowe** z fabryk krajowych i zagranicznych. Wielki wybór **mebli bambusowych** z pierwszej krajowej fabryki w Wiśniczu, wyłącznie tylko u nas na składzie. Wszelkie wyroby **mebli giętych wyplatanych** fabrykacji tutejszej.

Przez powiększenie obecnej wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy, na czas oznaczony dostarczone być mogą.

Za dokładne wykonanie udziela się gwarancyę.

**Ceny nader przystępne.**

Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania.

749 **Zarząd.**





**Największy wybór maszyn do szycia Singera** ręczne od 28 do 48 Złr. „ nożne „ 30 „ 65 „ **gotówką 10% taniej.**

**Józef Jwanicki**

mechanik i specyalista

**Lwów** Hotel Żorża | **Kraków** Rynek 25.

## „ŚWIAT“

w Nrze 14-tym z d. 15-go lipca rozpocznie druk najnowszego utworu

**Adama Szymańskiego**

pod tytułem

**„Pan Antoni“.**

Nowi abonenci, którzy zaprenumerują „Świat“ od 1-go lipca wprost w Administracji „Świata“ bez żadnego pośrednictwa, otrzymają zeszyty z pierwszego półrocza bieżącego roku za zniżoną cenę **4** złr. **50** centów.

## Na pamiątkę Pierwszej Komunji św. i Bierzmowania

także na nagrody:

**Obrazki św. i książeczki polskie do nabożeństwa**

poleca: 105 10 ?

specjalny Skład artykułów dewocyjnych

**Kazimierza Zajączkowskiego**

**pod „Aniołem“, plac Marjacki l. 8 w Krakowie.**

| Srebra stołowe pr. 13 |

Cukiernice, kosze i lichtarze srebrne

## Wacł. Głowacki

**Jubiler**

**w Krakowie**

**Rynek Nr. 20,**

poleca

SKŁAD WYROBÓW złotych, srebrnych i jubilerskich

własnego wyrobu i z pierwszych fabryk zagranicznych po cenach umiarkowanych. 572 7 10

Zamówienia i reperacje uskutecznia jak najprędzej.

Wybór pierścionków zaręczynowych.

| Srebra stołowe pr. 13. |

## INTERNAT SS. NAZARETANEK

przy ul. Warszawskiej l. 15,

przyjmuje panienki uczęszczające do seminarjum i do szkół publicznych, a także uczące się prywatnie, zapewniając im troskliwą opiekę i pomoc w naukach.

621 4 5

## Gorsety damskie

oryginalne francuskie i wiedeńskie, **znane z dobroci,** poleca w wielkim wyborze

**MAGAZYN STROJÓW DAMSKICH MARJI PRAUSS**

**w Krakowie, ul. św. Anny Nr, 3.**

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotnie. 431 16 50



**500** par rogów jelenich,

**Banany i Ananasy**

**świeżą sarninę**

w całości lub częściowo

**żywe i gotowane RAKI**

codziennie świeże, poleca

## K. Knoreck i Spółka

**Pierwszy handel dziczyzny i towarów kolonialnych w Krakowie.**

**Jaja pantarcze (afrykanek),**

zakupuje powyższy handel po 1 złr. 80 ct. kopę. 610 4 4

## Magazyn obuwia Marji Derdzikowskiej

pod kierownictwem

**Bronisł. Dobrzańskiego**

**w Krakowie**

**ul. św. Jana 4**

(drugi dom od A—B),

poleca

**obuwie męskie od 3 — 50 złr.**

**obuwie damskie od 3 — 25 złr.**

Zamówienia wykonywa punktualnie z najlepszego materjału i w najkrótszym czasie. 439 14 ?

**Magazyn obficie zaopatrzony w gotowe obuwie.**

## KWIATY

w ogrodzie naprzeciw Cmentarza krakowskiego.

Poleca się Szan. Publiczności **Kwiaty** do upiększania **Grobów wiosenne,** letnie, zimo - trwałe drzewka ozdobne, **Róże płaczące, Głogi, Jes ony, wierzby, Thuje, Cyprysy** i t. p., również upiększa się Groby. Życzenia zamiejscowe załatwia się listownie wszystko po cenach b. przystępnych.

Zarząd ogrodów w Olszy

306 11 12 poczta Kraków.

**E. Ukłański.**

## W IMIĘ BOŻE!
## PIERWSZA ZWIĄZKOWA
## PRACOWNIA OBUWIA

(Stowarzyszenie zarejestr. z ograniczoną poręką)

**w Krakowie, ulica św. Gertrudy Nr. 11.**

**róg ulicy Zielonej.**

Wyrabia obuwie salonowe, spacerowe, podróżne i do negliżu w cenie: męskie od złr. 2 do 50, damskie od złr. 1·20 do 35, dziecinne od 40 ct. do 15 złr.

Wszelkie naprawy lub przerobienia obuwia jak najtaniej. — Zamówione obuwie wykonywa na żądanie w przeciągu 48 godzin.

Celem wykonywania OBUWIA dla KALEK, przyjęliśmy do naszego Towarzystwa jednego z najzdolniejszych w kraju bandażystów i wyrabiamy takowe stósownie do potrzeby według gipsowych odlewów, jak najstaranniej po przystępnych cenach.

**Najlepszą miarą jest wygodnie używane obuwie.**

Dla stałych odbiorców rezerwujemy już wymierzone kopyta. Dla członków naszego Towarzystwa otwieramy abonament na dostarczanie im wszelkiego rodzaju obuwia, naprawy i przerobienia.

Członkiem Towarzystwa może być każdy, mający prawo rozporządzania swoim majątkiem. Zgłoszenia przystąpienia do Towarzystwa na członków protektorów i zwyczajnych, przyjmuje Dyrekcya Towarzystwa w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 11 parter.

**Cenniki wyrabianego przez Towarzystwo obuwia wysyłamy opłatnie.**

432 9 52 **Dyrekcya.**

## W nowym magazynie
# MEBLI

w Krakowie, przy ul. Wiślnej Nr. 3.

**wielki wybór mebli**

z własnych pracowni dostarczony

**Ludwika Chomiaka i Władysława Duvala**

tapicera. stolarza.

Zaletą wyrobów tapicerskich, przedewszystkiem jest w najlepszym gatunku materjał użyty i z elegancyą gustowne odrobienie.

Wyroby stolarskie przodować mogą jako pewne z suchego i zdrowego materjału zrobione, jako gustowne i stylowo ujęte.

**Ceny bardzo niskie.**

Najświeższe żurnale lub własne rysunki przedkładamy. Za sumienne wykonanie ręczymy. Polecamy antyki na składzie i przyjmujemy takowe w komis.

**Ludwik Chomiak** Tapicer. **Władysław Duval** Stolarz.

## ANTONI ROZMANIT
## KRAKÓW

**Fabryka parowa**

**Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej**

**w Rakowicach pod Krakowem**

nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. ministerstwa handlu i rolnictwa

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji sztucznej i kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

**Fabryka poleca przedewszystkiem:**

Surogat Kawy w pudełkach.
Surogat Kawy w szklankach.
Kawę śrutową francuską Rozmanita.
Cykorję krakowską gorzką.
Kawę figową.
Cykorjową Kawę perłową (Nowość).
Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową.
Kawę żołędziową.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkty zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnieniu wytworów moich.

**Do nabycia we wszystkich handlach.**

## CUKIERNIA WARSZAWSKA A. Roszkowskiego

W KRAKOWIE

poszukuje do laboratorjum **trzech uczni cukierniczych**

zaraz do praktyki z ukończoną II klasą gimnazjalną. Zamiejscowi mają pierwszeństwo. 638 2 2

## DOM

murowany, nowy jednopiętrowy, składający się z 15 ubikacyj i trzech sklepów frontowych, oraz plac i ogród mogący być pod budowę, pod bardzo przystępnymi warunkami do sprzedania. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego“ w Krakowie D. D. 568 3 3

## Prośba!

Starzec ośmdziesięcioletni wraz z żoną wiekową, były obywatel z Królestwa, nie mogący zapracować, zrujnowany z powodu udziału w wypadkach 1846, 1863 roku, udaje się do wspaniałomyślności Rodaków o ratunek w nędzy. Łaskawe datki przyjmuje Adm. „Kurjera Polskiego“ w Krakowie, pod l. W. Z. 131 9 ?



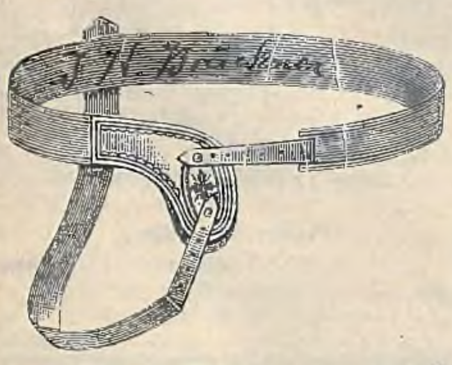
**TYLKO PRAWDZIWE granaty w oprawie, ametysty, mołdawity itd.**

Wzory z wystawy w Pradze.

**Ferdynand Hofmann,**

**Kraków, ul. Grodzka, 26**

**Ważne dla potrzebujących.**



**Bandaże przepuklinowe** dla obojga płci, własnej i najnowszej konstrukcji, bez sprężyn, szczególnie polecają się dla osób w biurach pracujących i tym, którzy cały dzień stoją nie sprawia w noszeniu żadnej dolegliwości; wykonywa jedynie podług dokładnej miary.

**Jan Kanty Brückner,**

praktyczny bandażysta oraz dostawca bandaży dla Kasy Chorych miasta Krakowa. **Plac Marjacki Nr. 3.** 333 20 20

## Wanny, stołki do kąpania

także z piecykami do grzania wody,

**klosety pokojowe, prysznice, wanienki do kąpieli nasiadowych** własnego wyrobu

poleca

**KAROL MARKUS** w Krakowie, Szpitalna 28.

**Wielki wybór prawdziwych tulskich samowarów.** 216 17 20





**Srebrny medal zasługi z Wystawy krajowej z roku 1887, dany przez ces. król. Ministerstwo handlu.**

**PIERWSZA PAROWA FABRYKA WYROBÓW ŚLUSARSKO-BUDOWLANYCH**

**w Krakowie, ul. Starowiślna L. 31 (dom własny).**

**Wszystkie zamówienia wykonywamy szybko i dokładnie. Ceny fabryczne.**

## Na nadchodzącą porę wiosenną i letnią!
## Filja wiedeńskiej fabryki
## UBIORÓW MĘSKICH i DZIECINNYCH
## Heilmana Kohna i Synów

**Kraków, ul. Grodzka l. 9, I piętro.**

zaopatrzona została w doborowy zapas najmodniejszych ubiorów męskich, wyrobionych w własnych zakładach podług najświeższej mody, z najlepszych materyj krajowych i zagranicznych, a mianowicie:

**ubrania marynarkowe, żakietowe, salonowe i fraki, kowe, angliki z kamizelką, zarzutki, szlafroki, hawelloki, płaszcze do podróży, proohowniki, spodnie, kamizelki pikowe i jedwabne**

oraz

**WIELKI WYBÓR UBRAŃ DZIECINNYCH.**

**Ceny jak najprzystępniejsze.**

Zaprowadziwszy oświetlenie elektryczne, umożebniamy szanownemu wieczorem jakości i kolorów jak w dzień. Aby uniknąć pomyłek uprasza się o łaskawe zapamiętanie firmy i Nru domu, w którym magazyn nasz się znajduje.

***Heilman Kohn i Synowie,***

**Kraków, ul. Grodzka l. 9, I. piętro.**

**Rodacy, popierajcie pismo polskie w Wiedniu!!**

## GAZETA WIEDEŃSKA

zamieszcza najnowsze wiadomości. Każdy numer zawiera doborową treść, nowelki, humoreski, ilustracje, odrębny dział finansowy, wiadomości giełdowe, przemysłowe i handlowe. Gazeta wiedeńska jest wyborniei bezpośrednio informującym się tygodnikiem, jedynym polskim organem w Wiedniu.

644 **Wychodzi co niedzielę rano i kosztuje:** 1 ?

**kwartalnie 90 ct. z przesyłką.**



**FRANCISZEK CEMBRONOWICZ**

majster szewski

w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 21, filia ul. Florjańska l. 15, 644

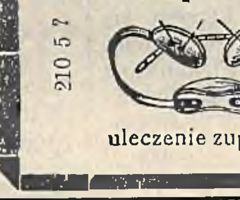
poleca w doborowym zapasie

**obuwie własnego wyrobu**

damskie od **3** złr. **25** ct., męskie od **4** złr. **25** ct., buty od **9** złr. **50** ct. i wyżej stosownie do wymagań, oraz przyjmuje do reparacji obuwie męskie, damskie i kalosze.

**DWOREK** 1 kilometr od Krakowa położony, składający się z 14 morgów ornego gruntu, ogrodu, domu murowanego, stajni murowanej i stodoły jest z wolnej ręki zaraz do sprzedania i objęcia. Wiadomość pod L. 33, ulica Dietla II piętro u P. Ch. S. 627 4 5

35 lat powodzenia



210 5 7

Wynalazek uprzywilejowany na lat 15 doktorów **MARIE Frères,** *lekarzy-wynalazców,* Ul. de l'Arbre-Sec, 46, w PARYŻU, na leczenie radykalne **RUPTUR.** Do tego czasu bandaże służyły jedynie do podtrzymywania ruptur. **Doktorowie MARIE** rozwiązali zadanie pod względem podtrzymywania i leczenia ich za pomocą **Bandażu Elektro-Leczniczego,** który ściąga nerwy, wzmacnia je bez wstrząśnień i bolu i skutkuje w prędkim czasie uleczenie zupełne. — POJEDYŃCZE franków 30. PODWÓJNE franków 50 wraz z informacją.

## RUDOLF HERLICZKA, Kraków, Plac Marjacki l. 1, „pod Murzynami“ C. k. Skład specjalnych tytoni i cygar.

**Poleca ramy do obrazów, papier listowy w kasetach w najnowszym guście, perfumy, mydła o różnych zapachach, po bardzo niskich cenach, szczotki, szczoteczki do zębów, grzebienie, ramki z drzewa i metalu wyroby japońskie, jako też wyroby skórkowe na nową monetę. Dla J. M. W. Księży poleca obrazki koronkowe francuskie z pierwszorzędnych fabryk po cenach fabrycznych.**

Wydawca, nakładca i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarządem Iana Gadowskiego.